O GIENIUSZU, GUSCIE WYMOWIE i TŁUMACZENIU.

O
GIENIUSZU, GUSCIE
WYMOWIE
i
TŁUMACZENIU.

przez

MARCINA FIAŁKOWSKIEGO

w Krakowie 1790.

Nakładem Autora.



Caput Artis, decere.

Cicero.

We wſzyſtkich Wiekach, zawſze więcey było Ludzi za cudzém idących zdaniem, niż owych, ktorzy sami przez ſię dochodzili prawdy, bo ta znalezioną bez pracy bydź nie mogąc, iuż tém samém od ſzuka-

nia siebie, zdawała się odrażać wielu, wolcli przeto uwierzyć temu, co o niey słyszeli, zwłaszcza gdy ieszcze względem nich obojętną była. Stąd też poszło; że nic na świecie pospolitszego nie widziano, iak nakłaniaiących ucha ku tym, którzy co złego o drugich powiadali, do którey łatwowierności, i to także nie mało zawsze się przyczynia, że ludzie i o wadach cudzych pamiętać nay dłużey, i pochwały naypoźniey dopiero, dawać zwykli.

Wiedział o tém Pisarz Anonim *Zakusu* i *Urywku od Bicza* (a) dla tego też co tylko o Pismach

(a) *Są to dwa Pisma, o których Czytelnik sądzić będzie, iak gruntowne? z tych pierwsze, że dla wyszydzenia zrobione, sam Anonim wyznaie na karcie 83; drugie, takiemże każdy bezstronny nazwie. Znamy i Pisarza, ktory pióra swoiego do nich pożyczył, znamy i tych, którzy mu materyału i ducha dodawali; czas wszystko odkrywa. Jeszcze iednak tu ich nie wymieniam.*

o Pismach Osob, niechęci iego za cél wystawionych, mogł nagadać, to wszystko, dla ziednania sobie Wiary, i dla prętszego sprzedania (b) swoiego pisma, pokładł.

Ażeby samo z strony moiey milczenie, nie zdawało się w oczach czyich, zarzutom iego, iakiey dodawać wagi, dlatego tu na nie odpowiadam: że Pismo *Zakus* ktore on *Krytyką* (c) nazy-

(b) *C' est presque toujours une injustice piquante & hardie, qui plait dans les productions satyriques.* L' Esprit des Journ: Oct: 1789. pag. 213.

(c) *Rzecz iest sama przez się iasna, że Anonim nie maiąc czułości i uczciwości w Duszy swoiey (bo iak ie mieć może ten, który wyszydzaiąc innych, w niczém mu nigdy nie szkodzących, targa się na nay milszą w życiu każdemu własność?) chociażby miał nawet i rozum, dobrym w Wymowie i Moralności Krytykiem, bydź nie może (czytay w Encyk. Artik.* Critique) *O Krytyce w powszechności X. Sabatier tak mowi:* que le ton decisif & l' air mépri-

nazywa, ieſt *obłudne*, (d) że Anonim wyobraże-

méprisant, eſt le partage ordinaire de la jeuneſse, & de l' ignorance; *la premiere condition* de la Critique eſt donc d' être ſenſée & judiceuſe, *la seconde qualité*, qui en aſsure le fruit, c' eſt qu' elle soit modeſte, *troiſieme*, c' eſt la politeſse, ſans elle, le jugement le plus ſensé, degénére ordinairement en amertume & en fiel.... X. *Konarſki na karc: 11. od Anonima chwalony, zaleca w swey Retoryce Nauczycielom Wymowy u XX. Piarow, aby toż samo powtarzali swym Uczniom:* plurimùm diligenterq; ſemper monendi ſunt Juvenes, ne dum oppoſita aliis argumenta contrariaſq; opiniones defendendas ſuſcipiant, unquàm Urbanitatis legibus, contrarium aliquid in dicendo committant, sed tam præſentes, etiamſi adverſentur, quam abſentes quaſcunq; perſonas, prout decet, tractare meminerint. *Byłoby rzetelnym dla Anonima pożytkiém odczytać raczey ſobie, tak przydatną w życiu ludzkiém Naukę, niż Duncyiady, z których wiadomością i praktyką, tak ſię chełpliwie popisuie.*

(d) *Biorę słowo to w znaczeniu, w iakiém go używa w* Zabawach Kraſsomowſkich *Józef*

brażenia iasnego i dokładnego, wielu rzeczy, o których pisze, nie ma; że Gust psuie, i tamę Wymowę kładzie.

Wszystkie od Anonima czynione mi zarzuty, do tych ściągnąć można: Zadaie on mi; że Pismami memi smak dobry psuię. Ze w Mowie moiey na obrządek Filantropii mianey, porządku nie widzi, że nie zachowuię prawidła Cycerona, i że ięzyk moy Łaciński, nie zdaie mu się bydź prawdziwym dawnych Rzymian ięzykiem.

Nie mogę podobno dokładniéy na to odpowiedzieć, i iaśniey tego, com założył dowieść, iak gdy starać się będę, abym tu stawił. *Naprzod*, prawdziwy i iasny obraz tego, czego Anonim dał tylko pomięszany lub falszywy. *powtore*, Czém się w Pięknych

---

zef Rzewuski, rozumieiąc przez nie, to, co prożnym blaskiem zalicaiąc się, od prawdy iest oddalone.

Sztukach Smak dobry psuie, (a co Anonim opuścił, chociaż to było założeniem iego.) *Potrzecie* Wyobrażenie Wymowy, iakie bydź ma. *Poczwarte* Co w tłumaczeniu zachować potrzeba, i iak o Łacińskiém sądzić możemy. Słowem: rzecz tu będzie o *Gieniuszu* i *Talencie*, o *Guście*, *Wymowie* i *Tłumaczeniu*. Przy każdey z tych, na szczególne zarzuty w mieyscu swoiém odpowiem:

A Naprzod: Anonim na karć. 4 i 5. powiada nam; że *prawdziwy Gieniusz gustem i rozsądkiem powodowany, trzyma się zawsze w granicach skromności, pracuie na sławę, ale sobie pysznych Mędrca i Oświeciciela Narodu, tytułów nie daie, niéubiega chwały ale iey czeka, wygląda szacownych gałązek w nadgrodę wielu pracy, kosztuiących dzieł swoich, ale sam sobie na głowę chlubnego wieńca nie kładzie, a*

ieżeli ſię od Społcześnych pokrzywdzonym bydź widzi, odwołuie ſię ſkromnie do zdania potomnych. (e)

W Urywku zaś swoim, postrzegł błąd swoy, ale niechcąc ſię do niego przyznać, powiada na karcie 9. *że nie dsfiniował tam Gieniuſzu, ale właſność iego wyrazić chciał.* (f) Toż potym licząc Gieniuſze, a po polsku, iak

---

(e) *Widzę tu opiſanie ſkromności każdego zdobiącey, ale nie widzę żadney właſności* prawdziwego gieniuſzu. *Widzę tylko iednę i tęż ſamę myśl, a ieſzcze barzo poſpolitą, pięć razy, coraz inſzemi słowami powtorzoną, co w Retorykach nazywano* Amplificatio verborum, *taka to Amplifikacya nay więcey Wymowie ſzkodzi, iak ſię niżey pokaże, taką to Amplifikacyą i Deklamacyami zapełniał Anonim to piſmo, ſtaraiąc ſię naybarziey w niém o mnogość słow, i okrągłe ich ułożenie, aby tak głaſzcząc ucho, uwiodł rozum, który, że mu małe ofiary czynić z ſiebie niekiedy ieſt przymuſzonym. Powiodł tego P. Dallambert, ale o tém niżey.*

(f) *Czytelnik osądzi, czy wyraził? i iaką?*

iak powiada, *Dowcipy* (g), idąc za zdaniem powſzechném, umieſzcza tam ſprawiedliwie *Homera* i *Wirgilego*, daiąc tę swoią przyczynę; *że dowcipne i porządne poemata napisali*, w czém ſię znowu grubo pomyślił, bo, że *porządek* ieſt właſnością *talentu* (h) nie zaś *Gieniuſzu*, biorę w tém za Sędziego P. *Marmontela*, iednego z pierwſzych

(g) *Nie wiem, czyli to, co dawni Rzymianie wyrażali przez Słowo* ingenium *à Francuzi przez Słowo* genie, *my nazwiemy dokładnie przez* dowcip? *i czyli o każdym Człowieku dowcip maiącym, powiedziećby oraz można:* że on ieſt Gieniusz?

(h) *Nie zaprzeczam tu* Wirgilemu *ani Talentu ani Gieniuſzu, owſzem pokaże ſię niżey, że on to oboie, naylepiey w ſobie pogodził, ale to mowię; że* porządek, *który za cechę Gieniuszu, Anonim naznacza, ieſt właſnością* talentu, *tu zaś Anonim opiſuie tylko* Gieniuſz, *potrzeba mu więc było, położyć te tylko właſności, które iſtotne ſamemu Gieniuſzowi będąc, są oraz* iego,

wszych, z chwałą w Wieku naszym znaiomych w Literaturze Mężów, ten w Art. *Genie* w Encykłopedyi umieszczonym, tak się sam tłumaczy:

„ Pytaią się, mowi on, czém Gieniusz rożni się od *Talentu*, oto tém, iak mi się zdaie, *Talent* (i) iest to uspoſobienie szczegolne i nało-

iego, od wszystkich innych cechą, a wcale nie mięszać obcych, bo to pokazuie, że Anonim o rzeczy, o ktorey pisze, pomięszane ma wyobrażenie, czego ieżeli każdy strzedz się naypierwéy powinien, tedy tém bardziéy ów, ktory innych od Talentu odsądza.

(i) *Lubo przez to słowo* Talent *wielu rozumie, samo tylko z natury do czego uspoſobienie [i w tém znaczeniu bierze go P. Dallambert, nazywaiąc Wymowę ta-*lentem nie zaś Sztuką, *iak będzie niżey.*] *Używaią go iednak często, chcąc wyrazić połączenie, tego to z natury uspoſobienia, z tém, czego sztuka, aby co dobrze zrobione było, wyciąga, i w tem tu znaczeniu, bierze go X. Baté podaiąc każdemu sposob pozna-*

nałogowe do tego, aby rzecz iaka dobrze zrobioną była, w Naukach zależy on na zdatności, traktowania materyi iakiey i wyrażenia myśli tak, że Sztuka chwalić, a Gust dobry zaspokoionym bydź musi, a zatem; *porządek*, iasność, gładkość, łatwość, bezwadność, i sama nawet przyiemność, są wydziałem Talentu. *Gieniusz* zaś, iest to gatunek natchnienia częstego, ale przemiiaiącego tylko, a własność iego, iest *dar tworzenia*. Stąd też pochodzi, że Człowiek z Gieniuszem *wznosi się i zniża na przemiany*, a to podług natchnienia, które go ożywia albo opuszcza. Gieniusz iest częstokroć *nieuprawny*,

---

poznania swego talentu (Princip. de la Litt. Tom. I.) *W tem także znaczeniu, bierze go tu P. Marmontel, iak że słow iego widzieć:* le Talent est une disposition particuliere & habituelle à reussir dans une chose, *co oboie trzeba mu było razem w Talencie uważać, pokazuiąc nam iego od Gieniuszu różnicę.*

twny, bo nie zawſze daie ſobie czasu do wydoſkonalenia, ieſt *wielki w wielkich rzeczach*, bo te naydzielnieyſze są, obudzić w nim, wielkie owo natchnienie i czynność, ieſt *niedbały w poſpolitych*, bo są dla niego za niſkie i nic nie maią w sobie takiego, czémby go poruſzyć mogły, ieżeli iednak, on ſię niemi kiedy zatrudni, na ten czas, uczyni ie nowemi i żyznemi, bo uwaga iego mocna, którą rzecz ową obeymie, wſkroś ią przeniknie, i takiém ogarnie ciepłem (ieżeli tak ſię tłumaczyć można,) iakie tylko zdatne ieſt, do iéy ożywienia, zakwiecenia, i rozkrzewienia, tak właśnie, iak słońce przenikaiąc wſzyſtko w wnętrznościach ſkały rodzi złoto.

Właſność więc tworcza Gieniuſzu zależy, na nadaniu rzeczom ieſteſtwa, talentu zaś na daniu im tylko kſztałtu, cenìemy tentu z iego przemysłu, tamten z wynalazku. Dobroć

broć Talentu zawisła na wyszczegolnieniu i rozłożeniu Części, Gieniuszu zaś na tém, że w nas całą swoią uderza massą, i tak n.p. ażeby widzieć talent *Wirgilego*, trzeba porządnie i całą przeczytać Księgę Piątą iego Eneidy, aby zaś tegoż Poety dziwić się Gieniuszowi, dosyć iest przypomnieć sobie, i to pomieszanym nawet sposobem, Książkę Drugą lub Czwartą.

Człowiek z Talentem myśli i mowi o rzeczy, o którey by wielu z Ludzi myślało i mowiło, ale on stawia ią z większą dla słuchaiących korzyścią, wybor w niéy czyni z lepszym gustem, układa z większą sztuką, i tłumaczy swe myśli subtelniey albo przyiemniéy.

Człowiek z Gieniuszem przeciwnie, ma szczególny sposob widzenia, myślenia, i czucia, a sobie tylko właściwy, i tak: ieżeli on plan iaki ułoży, porządek tam nie iest w

niczem

niczem podobny do owego, iaki w innych, o téyże rzeczy piszących, widziano kiedy. Jeżeli rysuie charaktery ludzi, ich osobliwość w nas uderza, nowość zadziwia, moc tam iest nadzwyczayna, bystrość myśli wielka, całość, ułożenie części, ich między sobą stosunek, i zgoda, lubo naturalna, zdaie nam się iednak, że on ludzi tych postwarzał; Jeżeli zaś ich razem zgromadzi, na ten czas przeciwność ich charakteru, ich między sobą względność, ich wzaiemne akcyie, będąc prawdziwe, są ieszcze nowym stworzenia gatunkiem; w opisaniu zaś naymnieyszych tych części, zdaie się, że on wyrwał naturze sekret, którego nie wyiawiła tylko iemu. Jeżeli zacieknie on się w serce nasze, bardzie ie zgłębi, niżbyśmy to byli uczynili. Jeżeli chce działać na myśl naszą, i rozum nasz podbić, nadaie on przyczynom, które przytacza, takiey ważności,

i takiey mocy, że wſzyſtko wiąże; Jeżeli chce działać na Duſzę, z taką gwałtownością na nią uderza, że ią natychmiaſt podbiia. Jeżeli malnie paſsyie, nadaie on ſprężynom ich takiéy siły, która ie wzruſza, takiego obrotu, który naturalnością swoią zniewala, i w ten czas ieſzcze, kiedy mniemamy, że iuż zupełnie uſtał, iedno iego tchnienie, rzecz całą na nowo ożywi, i zapali w nas gniew, zemſtę, żal, miłość, litość i inne paſsyie, a te czasem do naywyższego wynieſione ſtopnia, i chociaż wſzyſtko tam nas zadziwi, wszyſtko tam iednak prawdziwem będzie. Jeżeli zaś przedſiębierze on rzecz, iuż opisywaną od wielu i wſzyſtkim znaiomą, tak ią głęboko przenika, że pole owo, które iuż za wyplenione miano, ſtaie ſię rolą żyzną.

Widziano to, i nie w iednym przykładzie, iak w teyże samey Osobie *Gieniuſz* był

był razem połączony z *Talentem*, i kiedy to szczęśliwie zdarza się, na ten czas wszystko tam iest doskonałe i przyiemne; tam to widzieć, ową miłą Gieniuszu z Talentem przemianę, z których gdy ieden zasypia, drugi iuż czuwa, i kiedy tamten ustępuie, ten tu nadchodzi i doskonali swe dzieło, tak dalece; że zaledwie poznać można, gdzie ustał Gieniusz, bo Talent prawie go zawsze zastąpi, do niego to albowiem należy, zręczność, i czuyność około tego nieustanna, aby zapomniano, że tam przytomnego nie masz Gieniuszu; czego on dopełnia, częścią sieiąc kwiaty, po owych mieyscach, i przeyściach z iedney piękności do drugiéy, częścią mile zabawiąc imaginacyą i dowcip, przez naturalne rozporządzenie tego, co przyiemne i w dobrym iest Guście, to zaś tak długo, dopoki znowu nie powroci Gieniusz dla zagarnienia, dręczenia, i rozdzierania serca,

albo

albo dla podbicia i zadziwienia umysłu. Kto widzieć chce, te Gieniuszu i Talentu, zarowno dobrze dopełniane powinności, niech czyta Wirgilego i Rasyna, łatwo tam rozeznać mu będzie można, Gieniusz, który ich wznosi, od Talentu, który ich w tym Stanie utrzymuie, i nie puszcza nigdy. „

Powiada Anonym na karc. 2. i 6 że *psucie przez Akademikow Krakowskich dobrego w Naukach Smaku, było mu powodem do wydania tego Pisma* (k.) Kto taki cel sobie zakłada, zdaie mi się, że powinien: *Naypierwey* opisać, co to iest w Pięknych Sztukach *Smak dobry?*

Powtore

(k) *Zapewne nie rozumie tu Anonim wszystkich Akademikow Krakowskich, bo on tam na kar. 33 i 42. z nich niektórych za wzory do naśladowania stawia, i nachwalić ich się nie może, ale rozumie on tylko tych, których mu intryga dla dopięcia pewnego zamiaru, wyszydzać radziła.*

Powtore Czém się psuie? (i w tém tu właśnie mieyscu, iaśnie i dowodami z Pism tych którym to zarzuca, wiernie wyciągnionemi, to pokazać, sposobem tenże Gust dobry bynaymniéy nie rażącym, ale takim, iakiego wyciąga przystoyność, i owa obyczaiów słodycz, która nas od dzikich i grubych Narodów rozrożnia, a prawdziwemu oświeceniu towarzyszy zawsze.) *Nakoniec* podać sposoby, przez któreby Gust dobry, albo mogł się upowszechnić albo przywroconym zostać. O czém Anonym wiedziećby powinien, bo ten, który co nagania, ma się na tém znać lepiéy, a kto bierze się do poprawy innych, powinien zaraz nastręczyć niezawodne do tego srzodki. Co Anonim opuścił, to tu wyłożyć starać się będę. Prawda, że łatwiéy uczuć, co iest w dobrym Guście niż to słowami opisać, iednakże, są pewne granice, które przestąpiwszy Gust się obra-

ża, naznaczyli nam ie, rownie z wybornych Wzorow, iak i z uwag w tém swoich, Sławni w Literaturze Mężowie, których zdanie, o rzeczy téy, wiernie tu przytoczę.

„ *Gust*, (l) ten to zmysł, ten dar rozeznania pokarmów, dał we wszystkich znaiomych językach przenośnią, przez którą wyrażamy, czucie i prętkie rozeznanie piękności i wad we wszystkich Sztukach, tak właśnie iak iest prętkie rozeznanie dobroci potraw, przez podniebienie i język, a które refleksyą nawet uprzedza. Oboi ten smak czuły iest, i barzo lubiący to, co iest dobre, odrzucaiący zaś z obrzydzeniem, co złé iest. Oboi ten Gust, iest często niepewny, i, że tak powiem, obłąkany, niewiadomy nawet, ieżeli to, co mu podaią, ma mu się podobać, i do urobienia się, czasem potrzebuiący nałogu. W Guście niedosyć iest, widzieć i znać piękność iakiego dzieła,

(l) *Dans l' Encyclopedie Artic.* Gout.

dzieła, ale trzeba ią uczuć, i bydź nią dotkniętym, niedosyć ieszcze uczuć, i bydź dotknięty sposobem pomięszanym, ale potrzeba rożne iego, a te naymnieysze rozeznać stopnie, to zaś z wielką szypkością, w czém zachodzi ieszcze podobieństwo, tego umysłowego ze zmysłowym smakiem, bo iako Człowiek maiący smak pewny, skoro iakiego zakosztuie napoiu, uczuie natychmiast i rozezna dwa rożne w nim zmięszane, tak też Człowiek z gustem, widzieć będzie, i to za iednym oka rzutem, dwa zmieszane style, widzieć będzie wadę, obok piękności położoną; Szałem radosnym uniesiony zostanie na ową Starego Horacego odpowiedź: (ħ)

Czegoś

(ħ) *Sławna ta odpowiedź w Tragiedyi* Horacyuszow *napisaney przez* Kornela *któremu Francyia doskonałość swego Teatru, i wielkie w tym Wierszu wzory iest winna) á potylekroć, gdy rzecz o Guście zachodzi, powtarzana, ponieważ wiele przyłożyć się może*

Czegoś chciał, aby ieden przeciw trzema dokazał? By zginął.

Niesmak zaś w sobie i to po niechętnie, w wierszu następuiącym uczuie:

Albo, by mu piękna rozpacz, do zwycięstwa pomogła.

A iako

---

może do zrozumienia tego, co niżey następuie: o Krytyce Duchem Filozoficznym ożywioney, dla tego krotko tu namieniam, w iakich okolicznościach, znayduie się tam Horacy, *którego* Kornel, *tak odpowiadaiącego wprowadza: Jest to Scena VI. Aktu III. Tam Stary* Horacy, *niespokoyny o los Rzymu, powierzony Męstwu trzech* Horacyuszow *Synow iego, przeciw trzem Kurgiacyuszom Albańskim wybranych, pyta się troskliwie, przy ktorey stronie zwycięstwo, a razem podług umowy, i panowanie zostało. A słysząc, że dway Synowie iego trupem iuż legli, trzeci z placu ucieka; wierzyć temu żadnym sposobem niechce, mowiąc, że on zna lepiey krew swoią w Synie, ktory powinności swoiey lepieyby dopełnił. Ale gdy Julia wieść tę mu przy-*

noszą-

A iako *zły Guſt* fizyczny zależy na smakowaniu sobie w tych potrawach, których przyprawa ieſt zbyt mocna i wyszukana; tak też *zły Guſt umysłowy* zależeć będzie na niepodobaniu sobie, tylko w wymuszo-

nych

---

noſząca, dodaie, że oczami swemi na to patrzyła. Na ten czas rozgniewany Starzec zawoła: Coz też na tę zdradę Woyſko naſze? nieubitoż go zaraz za tak haniebną ucieczkę? A obróciwſzy ſię do Kamilli swey Corki, pobitych braci płaczącey: Nie płacz *rzecze* nad zabitemi, Ociec ieſtem, a zazdroszczę im chwały i losu, ale płacz raczey nad tém, ktòry swą ucieczką z placu, wieczną hańbą imię *Horacych* znieważył. *Na co gdy Julia mu rzecze:* Czegoś chciał, aby ieden przeciw trzema dokazał? Horacy *tę godną Rzymianina dał odpowiedź:* By zginął. Albo, by mu piękna roſpacz do zwycięſtwa pomogła. - - - - -

- - - - - Qu' il mourut
Ou qu' un beau deſéſpoir alors le ſecourut.

nych ozdobach i na nieuczuciu *Piękney Natury.* (m)

Guſt zepſuty w Pokarmach ieſt, gdy kto obiera te, któremi ſię brzydzą ludzie Smaku dobrego, ieſt to gatunek choroby; podobnież

(m) Gieniusz i Guſt *tenże sam maią przedmiot, to ieſt Sztuki, z tą rożnicą; że Gieniuſz ie ſtwarza, guſt zaś o nich sądzi, á tak, ieżeli to prawda, że Gieniusz tworzy swe dzieła przez naśladowanie natury, tedy i to prawdą bydź musi, że Guſt sądząc o płodach Gieniuſzu niepierwey zaſpokoionym bydź ma, aż zobaczy, że Piękna natura dobrze ieſt naśladowaną. Guſt więc naylepſzy we wſzyſtkim rodzaiu, ieſt tém czuciem, które nas oſtrzega, czy piękna natura naśladowana ieſt, z naywiękſzą wiernością, mocą, i wdziękiem.* Naśladować zaś piękney Natury, *ieſt to ſtawiać imaginacyi przedmioty, iakiekolwiek one będą, ſpoſobem dzielnym do wzbudzenia mocnego w nas czucia.* Piękne Sztuki, *które maią za cél Naśladowanie piękney Natury, są te:* Poezyia, Muzyka, Malarſtwo, Snycerſtwo i Sztuka ieſtow *czyli* taniec. Batteux Princip. de la Litt. Tom I.

bnież *Guſt w Sztukach zepſuty* będzie, kiedy kto podoba sobie w tém, na co ſię oburzaią ludzie zdrowego rozsądku, kiedy przenosi myśli podłe, nad Szlachetne, blaſk (n) i przysadę nad prawdziwą świetnosć, i nad proſtotę naturalną piękną; ieſt to chorobka umysłu.

Guſt w Sztukach nabywa ſię daleko barziéy niż zmysłowy; bo lubo w fizycznym Smaku, kończy ſię czasem, na łubieniu tego, od czego wſtręt mieliśmy z początku, iednakże Natura niechciała, aby ludzie w powszechno-

(n) *Sposob rozeznania blaſku od prawdziwey świetności może bydź ten (który podaie Longin w Rozdz. V. tłumaczenia Boala, do rozeznania Myśli prawdziwie-wyniosłych,* (sublimes) *od obłudnie, to ieſt, po zornie tylko, takich) gdy bliżey z uwagą ſpoglądaiąc na niego, widziemy, że w oczach naßych drobnieie i niknie, na ten czas ieſt to tylko dzwięk słow, który uderzaiąc w uſzy, nic nie zoſtawia w umyśle, ni w sercu.*

chności uczyli się dopiero czuć tego, co im tak potrzebné iest w życiu.

Iest *Gust dobry* (o) ktòry prawdziwe ro-

zezny-

(o) *I ten, lubo iest rzadki, nie iest iednak dowolny*, (arbitraire) *prawdę tę rownie przyznaią ci, ktòrzy go odsyłaią do czucia, iak i owi, ktòrzy gwałtém chcą go pod rozumowanie podciągnąć.* Dallambert.

Dla czegoby zaś Gust dobry tak był rzadki, X. Baté *w wspomnioném swém piśmie tę przyczynę naznacza:* „ *Gdyby ludzie dosyć byli pilni do poznania wcześnie w samych sobie, naturalnego gustu, i gdyby przykładali się potym, do wydobycia, rościągnienia i zaostrzenia go, á to przez swe własne obserwacyie, porownania i reflexyie, mieliby oni niezawodne prawidło, sądzenia o Sztukach; ale ponieważ, tak wielka część Ludzi, nie myśli o tém, aż dopiero w ten czas, kiedy się iuż, że tak rzekę, przesądami upoi, nie mogąc odtąd w tak wielkiém zamieszaniu rozeznać tego Natury głosu, bierze gust fałszywy za prawdziwy, nadaie mu to imię, i podług niego sądzi; iednakże Natura tak iest dzielna, że gdy kto smak wolny*

od

…znywa piękności, i *Guſt zły* ktory ich nie …na; są także dusze zimne i umysły krzy…o rzeczy biorące, z których tamte zagrzać, …ch zaś ſproſtować niepodobna, z takimi …zumować o Guście nie można, bo żadne…o nie maią. „

Dwie są wady (p) tak w życiu towa…yſkiém, iak i w Sztukach, dobremu Gu…owi przeciwne; Chcemy; aby tam wszy…ko od grubiiańſtwa dalekie, i od przysady …olne było, bo to oboie zawsze go razi.

Przysadu czyli *Affektacyia* będąc Na…ralności przeciwną, obrażać musi Smak …bry. Myśl ta Seneki Filozofa: *O pra…dziwych ludzi zasługach, nie z tytułow, …e z poczciwych ſpraw i obyczaiow ſądzić*

B *potrze-*

…i zepſucia maiący, błędowi ſię oprze…afia ſię barzo częſto, że inni odmieniaią …e zdania, i za dobrym guſtem idą. „

(p) *X. Ba té tamże.*

potrzeba, Cnota to tylko sama, prawdziwą Człowiekowi iedna chwałę będąc rzetelną iego zasługą, dla tego podoba ſię każdemu, że ma w sobie Naturalność, ten to pierwſzy każdey piękności przymiot.

Nie tak ieſt z naſtępuiącemi, które im bardziey ſię od naturalności oddalaią, tym więcéy guſt rażą.

Balzak przyiacielowi, na swoie ſię przed nim nieszczęście żalącemu, tak odpisuie: *Wymowa twoia, prawdziwie wſzyſtkich bolem zaraża, i każdy lod, nie tylko z Loryngii, ale i z Norwegii i Moſkwy ſtopniałby od gorącości łez twoich.*

Seneka Poeta, Traiedyie swoié po wielkiey części deklamacyiami (q) zapełnia: W Akcie I. swoiey

(q) Deklamacyia, o *iakiey rzecz tu ieſt, pochodzi częſto z niewczeſnego lub też zbytniego w Mowie zapału, ieſt zaś niepotrzébne rozſzerzanie ſię słowami, niby to pochodzące z czucia.*

swoiey Troady, tak on *Hekubę* mowiącą wprowadza, „ Potężny iaki Monarcha, który „ mniema, że Tron iego ieſt niewzruszo„ nym, i który napawaiąc swą Duszę po„ myślnością, nie lęka ſię, aby Bogowie „ zburzyli zasadę Pańſtwa iego, niech tylko „ rzuci oczy na los moy i na los Troi. For„ tuna nie dała ieszcze nigdy barziéy ude„ rzaiącego przykładu znikomośei tego, co „ wielkié ieſt. Kolos Azyi ieſt wywrocony, „ owo to pyſzne dwoch Bogów (r) dzieło „ (na pomoc któremu, przybiegły i owe „ Narody, które piią zimną wodę z rzeki „ Tanais, siedmiu korytami wpadaiącéy „ do Morza, i owe, które odbieraią pier„ wsze promienie słońca, a leżą nad brze„ gami Tygrù, którego letnia woda mie„ sza ſię z wałami morſkiemi, i owi dumni „ Sąsiedzi Scytowie, i owe waleczne Ama-

(r) *Apollina i Neptuna.*

„ zonki, które nie poddaią ſię pod prawa
„ Małżeńſtwa, i mieszkaią nad brzegami
„ Morza Czarnego) Pergama, wydana na
„ żelazo nieprzyiaciół upadła. Oto py-
„ szne iéy Mury zwalone, w gruzach leżą.
„ Oto Pałace Aſſaraka i Pryiama iuż ogar-
„ nione od pożeraiących ich płomieni, któ-
„ rych Zwyciesca bynaymniey nie gaſił„
„ i. t. d.

Reszta podobnéyże nadętości pełna ieſt, bo i ta, ieſt ſkutkiem przysady.

Wadę tę barzéy ieszcze uczuć można w naſtępuiącym przykładzie, gdzie Ociec o swym Synie na potyczce Maratońſkiéy zabitym, który iednak na ziemię nie upadł, ale ſtał po śmierci, będąc opartym o przeszywaiące go ſtrzały, tak mowi:

„ Wątpić można, czyli Syn moy umiera-
„ iąc zwyciężył, czyli umarł zwyciężaiąc.
Smierć,

„ nie przerwała iego zwycięſtwa, ale go ie-
„ szcze dopełniała. Utrzymywał on na sobie
„ ciężar całey Azyi, a nie upadł, Umarł a
„ zoſtał na nogach, nie mogł ani ledz ani
„ bydź zwyciężonym, a muſiał umrzeć, nie
„ porzucił Ciała swoiego, ale Ciało opu-
„ ściło go, on pierwszy uſtąpił naturze tryum-
„ fuiąc z niéy, On pierwszy, którego śmierć
„ z nog nie zwaliła, który będąc iuż bez ży-
„ cia, dał dowody męſtwa, ktory rościągnął
„ po śmierci nawet chwałę i trwałość swo-
„ ią i. t. d. „

Reszta téy Mowy podobnież ieſt dziecinna, i zimna, bo i do tego wada ta doprowadzi.

Przysada więc czyli Affektacyia, ieſt to chęć nieuſtanna, wyieżdżania na plac z myślami lub słowami wyszukanemi i dowcipnemi, to zaś, ażeby zawsze zdawały ſię bydż

nowe. Skąd rodzi się ſtyl przegładzony, ſtyl dziecinny; Ieſt chęć bez potrzeby rozwodzenia się z mową dla zwiększenia lub zmnieyszenia rzeczy, ſkąd ſtyl zimny, iakim ieſt amplifikacyia; Ieſt chęć udawania czucia niewczesnego lub zbytniego, ſkąd ſtyl nadęty i oschły, iakim ieſt deklamacyia (a co według Longina (s) pſuie prawdziwą wielkość w Wymowie) A nawet ieſt to chęć w zbytnie lub niewłaściwe ozdoby przeſtraiania swey mowy aby pożyczanym przynaymniéy zalecała się blaſkiem, co także wiele Guſt razi, bo „ nic „ nie ieſt mowi Dallambert (t), tak prze„ ciwnego łatwości ſtylu, a za tem dobremu „ Smakowi, iak mowa poetyczna, figur, An„ titezow i Metafor pełna, którą nie wiem „ dla

(s) *Traité du Sublime Chap 2.*
(t) *Reflexions sur l' elocution Oratoire & sur le Style en général.*

„ dla czego *Stylem Akademickim* (u) na-
„ zywaią, chociaż go navznakomitsi Akade-
„ micy Francuscy wyſtrzegali ſię pilnie, i
„ ganili publicznie. „

B 4 Czyli

(u) *Anonym na karcie 23. powiada: że* Styl taki, ieſt Stylem pospolitym iednéy przynaymniey Akademii Krakowſkiey, *niedoſyć zarzucić, trzeba dowieść, w moich przynaymniey piſmach tego nie pokazał, bydź może, że który z nas ma ſtyl taki, nie bronię, tu nikogo, ale Anonim iednego Akademika wady, całey Akademii niech nie przypisuie, bo to barzo złą pokazuie iego loikę; z podobną on loiką iuż ſię popisał w Zak: na kar: 22. gdzie wſpomniawſzy* o Kleczkowſkim, *tak mowi*: ten Waleczny Rycerz, Wodz Lisowczykow po żołnierſku nagadawſzy wiele baśni, i to przydał. *To tylko było wadą Kleczkowſkiego, że* nagadał wiele baśni, *ale nie wadą całego Zołnierſkiego ſtanu, za coż więc Anonim powiada:* po żoł-

nire-

Czyli zaś Anonim w Piśmie tém swoiém ieſt wolny od Amplifikacyi, i Deklamacyi, iuż po części widzieć to można było, i niżey ieſzcze zobaczymy.

Nic

---

nierſku nagadawſzy wiele baśni, *iakby to* Zołnierze nie gadali tylko baśnie? *Znam wielu w tym Szanownym ſtanie ludzi, prawdziwie oświeconych, i łatwo temu wierzę, com słyſzał od iednego Wielkiey Nauki i obſzernych Wiadomości Jenerała, że* Marsa z Muzami łatwo pogodzić można, *i ieżeli Anonim temu nie wierzy, niech przypomni ſobie świeży przykład Fryderyka II. i Zołnierza i Filozofa; kiedy Anonim chciał żarcik sobie z Kleczkowſkiego zrobić, mogł był powiedzieć* nagadał wiele baśni po Kleczkowſkiemu, *ale nie powiadać* po żołnierſku, *i nie rościągać wady iedney Osoby do całego Stanu. Do sądzenia o Guście, trzeba zdrowſzey Loiki niż ią pokazuie Anonim.*

Nic zaś bardziéy nie obraża Gustu, iak grubiaństwo i podłość. Jeden z pierwszych Wieku naszego w Materyi dobrego Gustu Pisarz, gani Szekspira, że ten w Trajedyi swoiey, Rycharda II. gminnemi i podłemi słowy tak mowiącego wprowadza.

„ O Ziemio Króleſtwa moiego! nie karmże mego nieprzyiaciela, ale niechay paiąki, które ssaią truciznę, i ciężkie ropuchy zaydą mu drogę niech napadaią na wiarołomne nogi iego, niech mieysca te, na które ten Tronu moiego wydzierca, krokiem zstąpi, smrodliwy tylko rodzą dla niego oset, a gdyby on chciał kiedy zerwać z łona twoiego kwiatek iaki, nie wystawiay mu innego, tylko ten, pod którymby ukrywał się wąż zdradliwy. „ i t. d.

Przypatrzmy się, czy Anonim podobnież podłością i grubiaństwem skażonemi słowy i

myślami nie obraża Gustu. Słowa to są iego, któremi on zapełniał swoy *Zakus* na upowszechnienie dobrego Smaku pisany: *Pismidło, gryzmolina, klecić nierozsądne brednie, płytka głowa, nikczemny pismak, lichego kopiisty ramota, licha nikczemność napuszona, iakiemi nas bredniami ten Wszechnik zatrudnia, głupie okrywaią haúbą, niedowarzonym głowom wieczne milczenie nakazał, zdaie mi się, że sam Autor od niego zagorzał, upstrzywszy głowę w pewne wiadomości, iuż mniema, że mądrość w iego się mozgu mieści; iuż czuięż że niesmakiem i obrzydzeniem zdięty, albobym takiego posiłku nie przyiął, albo przyięty wyrzucićbym musiał.* i. t. d. Nie wspominam więcey niechcąc ckliwości Czytelnikowi sprawić.

Tak pisać, nie iest że to popełniać ostatnie grubiiaństwo i podłość? nie iestże to wy-

szuki-

ſzukiwać myśli i słow karczemnych? nie ieſt że to lubić, na co ſię oburzaią Ludzie zdrowego smaku? takiż to ſposob ſkuteczny do poprawienia guſtu w Naukach, podała mu iego krytyka? Ktoryż z nas od Anonima, za cél wyſtawiony, takich słow i myśli zażywa? Gdzież mi pokazał żem pisma moie podłemi lub przymuſzonemi myślami lub słowy zapełniał? Zarzuca mi Anonim na karc. 68. że w Mowie moiey mianey na Obrządek Filantropii, porządku nie widzi.

Wiem; że porządek w każdem piśmie ieſt potrzebny (w) a dopieroż w Piśmie Guſtu, iakim ieſt Mowa Kraſsomowſka, i że ten należy (iak to wyłuſzczył sławny X. Andre Jezuita) (x) na ſtawieniu każdey prawdy w swoiem mieyſcu taki ażeby ta obiaśniała naſtępuiące, te zaś, aby ze swoiey ſtrony przez

natu-

(w) *Eſsai ſur le Gout. par M. de Monteſquieu.*
(x) *Eſsai ſur le Beau-Diſcours III.*

naturalny z niey wypadek, nowego nieiako dodawały iey światła. (y) Wiem, co tenże Mąż uczony pismami swemi w Materyi Guſtu z chwałą znany, i naylepiey iak mu P. Diderot (z) przyznaie, obeymuiący to, co w Dzie-

(y) *Stąd pokazuie ſię; że* porządek *nic innego nie ieſt, iak tylko sam* związek osnowy, *za cóż więc Anonim to rozdziela i ma za coś innego? bo powiada na karc:* 68. Ale gdzież Sztuka, porządek, i związek osnowy? *Zdaie mi ſię, że mam powątpiewać przyczynę, czy on wiedział, na czém porządek, którego w Mowie moiey ſzukał, zależy?*

(z) *W Encykl. pod Artik:* Beau, *tak o nim mowi:* Le Pere André Jesuite ou l' Auteur *de l' Eſſai ſur le Beau*, eſt celui, qui jusqu' à preſent a le mieux approfondi cette matiere, en a le mieux connu l' etendue & la difficulté, en a poſé les principes les plus vrais & les plus ſolides, & merite le plus d' être lû. *Ci zaś, którzy w tey materyi piſali, są:* Plato, S. Auguſtyn, (*ale tylko niektóre iego w tém myśli, i to rozrucone, nas doſzły, samo zaś dzieło w tym zamierze piſane, zginęło)* Wolf, Crouzas, Hutheſon, X. Andre, i Autor

Dziełach rozumu pięknem ieſt, mowi; (a) że *prawda, porządek, uczciwość* i *przyſtoyność* ſkładaią tę piękność, ktorey naturalnie w dziełach Sztuki ſzukamy; Czego, żem ſię w Mowie moiey dopełnić ſtarał, i odwołuię ſię do zdania tych, ktőrzy ią albo słyſzeli, albo z uwagą, wolni od uprzedzenia i niechęci, czytali, i pokażę to niżey; Teraz zaś na niektóre zarzuty, mieyſce tu mieć mogące, odpowiem:

Anonym na kar: 5. gani i nazywa Mędrkami tych, *którzy w pierwiaſtkowych robotach ogłaſzaią naſtępne, w poźnieyſzych uwielbiaią pierwſze.* Na kar: 6. powiada; że kto *Dyſsertacyie Akademików Krakowſkich czytał, widział Guſt naygorſzy z naywiękſzem samochwalſtwem złączony, á żadney prawdziwey nie znalazł piękności.* Odpo-

Autor pisma *pod lit: Eſſai ſur le merite & la vertu.*

(a) *Sur le Beau dans les pieces d' Eſprit*

Odpowiadam *Naprzod*, na to zarzucane *Samochwalſtwo*. Zaden rozsądny nie poczyta za złe Autorowi, gdy ten w Piśmie swoiem chociażby nawet i pierwiaſtkowem namienił o przyſzłey swéy pracy, ktòrą dla dobra Nauk przedſiębierze, albo gdy wſpomni owe, które dawniéy iuż napisał, a które z tém tu poznieyſzém związek maią. Ani tego nawet, nikt mu mieć za złe, nie będzie, z czego ſię po tylekroć śmieie Anonim, że położy swe imie,(b) chociażby przyłączył tytuły, *Konsyliarza Doktora Profeſsora* i t. d. kiedy

(b) *Powiada Anonim w Urywk: na kar: 22 że ieżeliby co kiedy publiczuości piſał, nie położy on tam ſwego imienia, ia zaś widzę, imie iego na niektórych pismach, z tych on sam, iedno dał mi przed 4. laty. Co ſię tyczy bezimiennego Pism wydawania zdaie mi ſię; że życzyćby ſobie należało, ażeby Rząd Kraiowy, surowo prawem oboſtrzył, nic takiego bezimiennie niedruwania, coby ſię do oſobiſtości pod iakimkolwiek*

kiedy mu te służą, a zwłaſzcza kiedy to mo wi publicznie, i iako należący do Zgromadzenia Akademii, bo iako nikt rozsądny, nie ma większego ſzacunku dla Osoby, ſzczególnie tylko dla tego, że ona ieſt iakim tam Doktorem, tak też, znowu nie śmieie ſię z tytułu *Konsyliarza, Doktora,* dla tego tylko, że on nim nie ieſt; ale ſzanuie zawſze zwyczay w Społeczeńſtwach przyięty, iako drugie tam prawo, i opinii upowſzechnionych, a nikomu nie ſzkodzących, nie narusza nigdy.

Powto-

---

wiek względem ściągać mogło, przez co zagrodziłoby ſię tylum ſzyderſtw i potwarzy, na które częſtokroć niewinność i sama nawet Cnota ieſt wyſtawiona, á na iakie teraz piſma, zbyt zagęſzczone, sam Anonim w Uryw: na kar: 47 obſzernie naſtaie, przyznam ſię, że temu wydziwić ſię nie mogłem, iak to Anonim na inuych piſarzy, zupełnie iemu w celu podobnych, w piśmie rownie ſzyderſkim iak i owe na które naſtaie, tak obſzernie rozwodzić ſię, i tak głośno ſkarżyć może!

Powtore; co się tyczy tego, że Anonim w *Diss. Akad. nie znalazł żadnéy prawdziwéy piękności*. Patrzmy, co on tu sobie przez to przypisuie: P. Dallambert, iak będzie o tém niżey, powiada (a na co każdy przystanie) że, ażeby kto dobrym był w materyi Gustu Sędzią, nie dosyć mu mieć prawdziwy rozsądek (c) nie dosyć delikatność i czułość w duszy, ale nad to ma on ieszcze mieć wszystkie, iak Dallambert tam nazywa, zmysły Gust składaiące, ponieważ iedne piękności uderzaią w imaginacyią, drugie w rozum, inne w serce, inne nakoniec w ucho. Stąd wnoszę: że ażeby prawdziwie kto powiedział, iak mowi Anonim, *że nie znalazł w piśmie iakiém żadnéy prawdziwéy piękności*, potrzebaby mu nie tylko mieć to wszystko,

(c) *Przez* prawdziwy rozsądek *tłumaczę to, co francuzi nazywaią* la justesse d'esprit. i co opisuią tak: *qui sait démêler le juste rapport, que les choses ont ensemble.*

wſzyſtko, ale ieszcze mieć to w naywyżſzym ſtopniu, bo niechby n.p. Anonim miał imainacyią, ale barżéy ograniczoną, niż kto inſzy, (wſzakże to bydź może?) na ten czas nie doſtrzegłby on tey piękności, która w kogo innego, obfitſzą obdarzonego imainacyią, uderza, i powiedziałby że tam *żadney* nie masz (d) piękności.

Ale mowmy iuż o ſpoſobach wydoſkonalenia i upowſzechnienia Guſtu: Guſt nieznacznie wydoſkonala ſię, i upowſzechnia w Narodzie iakim, który go nie miał, gdy przywyka patrzyć na wyborne wzory oczami dobrych Sztukmiſtrzów, to ieſt z uczuciem i rozeznaniem w nich tego, co ieſt dobre, gdy sądząc

(d) *Ale nie dziwmy ſię, że Anonim tak dumne wyroki daie, bo on to piſze, iak Szkolny pedant, co pokaże ſię, gdy rzecz będzie o Wymowie.*

sądząc o nich bez uprzedzenia, to tylko chwali, i do naśladowania sobie wystawia, co się z prawdą, pożytkiem i pięknością godzi, a zwłaszcza, gdy już sam wzory tworzyć zaczyna.

W czem, aby mu pomoc nie zaś szkodę przynosiła Krytyka, ma bydź ożywiona *Duchem filozoficznym*, ale maiącym te własności, i ściśle zachowuiącym co w Materyi Gustu, naznacza mu w sławném swém a z powszechnym oblaskiem przyiętem Piśmie (e) P. Dallambert, Mąż iak w innych Umieiętnościach, tak i w Literaturze z chwałą znaiomy, którego równie głębokość myśli, iak i utrafność (f) w nich zaleca. Tam on

---

(e) *Reflexions sur l' Usage, & sur l' abus de la Philosophie dans les matieres de Goût.* Lues a l' Acad. Franc. le 14. Mars 1757.

(f) *Rozumiem tu przez słowo* utrafność *to, co francuzi nazywaią* la justesse de pensée, *iest to zaś ten myśli przymiot, gdy*

on uſprawiedliwiaiąc tego Ducha filozoficznego, tak w Wieku naſzym, wynoſzonego od iednych, a poniżanego od drugich, przyznaie mu zdaniem powſzechném rzeczywiſty pożytek, który iuż w Materyi Guſtu uczynił, ieſt zaś ten;Ze uzdrowił i uchronił nas od zabobonu w Naukach, uſprawiedliwił ſzacunek naſz ku dawnym Autorom, godząc go z rozumem; nie pozwolił kadzić ich błędów, i otworzył nam oczy, że dziś wielu im równych, z poznieyszych Piſarzy, nam nawet ſpołczesnych, widziemy, ktòrzy dla tego, że wzorom ich w części, swoią doſkonałość byli powinni, mieli ſię, przez niewczesną ſkromość, od swych Nauczycieli, za niżſzych. Toż potym odpowiadaiąc na to Zapytanie: *Czyli rozbior Umysłowy tego, co należy do ſamego tylko czucia, nie przytępia raczéy*

---

gdy ta, będąc zupełnie prawdziwą, ſtawia mi obraz rzeczy iakiéy w umyśle tak, że ten nie ieſt ani za zbyt wielki ani za mały.

czéy w nas ukonteutowania, czyniąc nam nałog roztrząſania krwią zimną tego, coby z gorącością czuć trzeba? Tak ſię tłumaczy. Mowi on tam Naprzod: Ze, są niektóre piękności uderzaiące i wielkie, które działaią na wſzyſtkich Ludzi, i o tych sądzą wſzyſtkie Narody i Wieki; są zaś inne, które nie dotykaią tylko duſze czułe, a ſlizgaią ſię, że tak rzekę, po innych, te on nazywa pięknościami drugiego rzędu, bo to, co ieſt *wielkiem* przenoſić potrzeba nad to, co ieſt tylko *ſubtelnem*; Ze Rozbior filozoficzny ma mieć konieczuie we wſzyſtkiém pewne granice, bo w żadnéy iakieykolwiek bądź materyi do pierwſzych początków nie doydziemy, te albowiem są dla nas niby mgłą iaką zakryte; Ale, iako początek naſzych wiadomości potrafiono ściągnąć do małéy liczby sensacyiów, tak też podobnie możnaby ściągnąć początki ukontentowań naſzych.

ſzych w materyi guſtu, do pewney liczby niezaprzecznych obſerwacyi nad naſzym czucia ſposobem; i na tém tu właśnie mieyſcu Filozof ſtawa, i a ſtąd potym zſtępuie do wniosków.

Mowi daley: Ze, kto chce Rozbior w materyi Guſtu, iak potrzeba, uczynić, nie dosyć, aby miał prawdziwy rozsądek, nie dosyć ieſzcze duſzę delikatną i czułą, ale potrzeba nadto, ażeby, że tak rzekę, na żadnym mu nie zbywało zmyśle, ktore tylko Guſt ſkładaią; i tak n. p. w Poezyi trzeba czasem mowić do imainacyi, czasem do serca, czasem do rozumu, ale zawſze do ucha; Ze prawdziwy Filozof, sądząc o ukontentowaniu, ktore w nas rodzi Poezyia, nie przypiſze wſzyſtkiego Naturze, ani wſzyſtkiego opinii, bo widzi; że lubo wſzyſtkie Narody są czułemi na harmoniią Poezyi, ta iednak u nich barzo ieſt rożną; przeto pilnie doſtrzega on między niemi tey rożnicy, a tak

przychodzi nakoniec do oznaczenia granic, iak też daleko w tę rozkosz wpływa nałog. Przyłącza P. Dallambert i to: Ze dwoiakie są ukontentowania, z tych *iedne* od pierwszego zaraz momentu mile nas zaymuią, *drugie* zaś, względem ktorych mamy z początku oboiętność i nawet iakieś oddalenie, te tu ażeby uczuć, potrzeba mieć pierwey duszę ich działaniem dostatecznie wzruszoną, a w ten czas dopiero roskosz nam przez nie sprawiona, żywszą się staie, i tak: ileż razy przytrafia się, że Muzyka, która nam nie podobała się z razu, w zachwycenie nas porywa (g) ale to dopie-

---

(g) *Injucuuda, quibusdam gradibus appetitui nostro conciliamus, & ea primo tolerabiliter, deinde libenter accipimus* S. Augustin. de Mus. l. 6. c. 14. *Powaga S. Augustyna nie tylko w Teologii, ale i w Materyi Gustu, że iest wielkiey wagi, dowiodł tego, wyżey wspomniony X. Andre Jezuita.* Ess. sur le Beau w Mowie I. *Co szczegolniey dla tego tu kładuę, abym zapobiegł*

dopiero w ten czas, gdy ucho, długo iéy słuchaiąc, rozeznało nakoniec wszystkie iéy wyrazy i stopnie. Dla tego téż to Literat Filozof, zachowywać zawsze troskliwie będzie, wszystkie prawa swoiego ucha (h), ale nieprzeto iednak uwolni on się od ważnieyszéy ieszcze powinności, a ta iest myślenia. Ze zaś nie iest Filozof nigdy oboiętnym na piękność obrazow, chce przeto,

aby

---

pobiegł niewczesnym Anonima żarcikom, iaki iuż w Urywku swoim na kar. 36 przeciw SS. Augustynowi i Hieronimowi Oycom Kościoła, rzucił, których gdy Swieccy nawet Ludzie z uszanowaniem wspominaią, powinienby tym barzey i Anonim, zwłaszcza gdy on . . .

(h) *Wiersze są gatunkiem pieśni, na które ucho iest tak nieubłagane, że nawet sam rozum, musi czasem iaką dla niego uczyni ofiarę; ząd też między istotnemi Poety przymiotami, iakie są między innemi* imainacya *i* czucie, *zawsze i* harmonią *kładą; harmonia Poezyi, utworzyła harmonią w prozie.* Dallambert.

aby te były uderzaiące i nowe, nad które przekłada on zawſze piękności wzruſzaiące w nim czucie, a zwłaſzcza owe, które ſtawiaiąc ludziom prawdy pożyteczne, wyrażaią ie szlachetnie i tkliwie. Tak więc z tego powodu naznaczywſzy czucie za pierwſzego w materyi Guſtu Sędziego, mowi daléy:

Nie tylko to sama wada nieczułości w Duſzy, bydź może przyczyną fałſzywego w Guście Sądu. Roſkoſz, którą w nas ſprawuią Sztuki, pochodzi z rozmaitych zrzodeł; Rozbior więc umysłowy zależeć będzie na tem; aby wſzyſtkie te zrzodła umiał rozeznać, i aby odsyłał do każdego z nich to, co mu ſię należy, nie naznaczaiąc ukontentowania naſzego téy przyczynie, która nią nie ieſt, aby mieyſca prawdziwie w nas uderzaiące, rozrożnił od owych, które tam nie służą, tylko za ſpoczynek, albo za to, czém są cienia w obrazach, a zwłaſzcza od

tych,

tych, gdzie Autor wpadł w zaniedbanie, nie chcąc tego. Czyniąc rozbior, skoro tylko odbieżymy od sposobu tu podanego, tak natychmiast imainacyia nasza, zapalona przez piękność iaką pierwszego rzędu zamknie nam wkrotce oczy na mieysca mierne i słabe, i owszem same nawet wady w piękności przemieni, a tak stopniami doprowadzi nas, do tego, że tak powiem, odurzenia, ktòre dziwiąc się wszystkiemu, nic nie czuie, a co iest niby gatunkiem paraliżu umysłowego odbieraiącego nam wreście zdatność smakowania w rzeczywistych pięknościach

Do tych dwoch przyczyn fałszywego w Guście Sądu, ktòre są, z iednéy strony niedostatek czułości, (i) z drugiéy, niedostatek

 uwagi

(i) *Jleż to iest mieysc prawdziwie Wymownych, ktòrych celem iest, poruszyć tylko, á wcale nie przekonywać? Ktoby inaczey myślał, stałby się podobnym do owego*

uwagi w rozeznywaniu ukontentowań naſzych zrzodła (k). Tę trzecią przyłącza.

Ieſt ieſzcze inny gatunek błędu, ktòrego, aby nie popełnił Filozof, ma barziey mieć ſię na ſtraży, bo weń łatwiey wpaść może. Ten zależy, na przyſtosowaniu do Materyi Guſtu takich początkòw, ktòre lubo w ſobie uważane są prawdziwe, tu iednak mieyſca nie maią. Znaioma ieſt owa sławna w Traiedyi *Horacyuſzow* przez Kornela piſaney, Stare-

ktòry przeczytawſzy przedziwną Scenę ſzaleńſtwa Fedry, pytał ſię krwią zimną: Czegoż to dowodzi?

D' Allembert Sur l' Eloc. *Orat.*

(k) *Te dwie przyczyny, niewyczerpanem były zrzodłem dyſput, o pięknościach znayduiących ſię w dawnych Autorach. Stronnicy ich zbytni dziwiciele, przypisysywali nadto wdzięków całym ich piſmom, dla ſzczegolnych myśli. Przeciwnicy zaś ich, zbyt roztrząsaiący wſzyſtko, niedoſyć oddawali ſprawiedliwości ſzczegolnym ich myślom, dla wad, ktòre w całych ich ſpoſtrzegali dziełach.* D' Allembert.

Starego Horacego (l) odpowiedź: *By zginał*; Wiemy, że ganiono, i ſprawiedliwie, wiersz naſtępuiący, iednakże poſpolitéy nawet Metafizyce nie zbywałoby na wybiegach dla uſprawiedliwienia go. Drugi ten wierſz, powiedzą, ieſt tam potrzebny, a to dla wyrażenia tego wſzyſtkiego, co pod ów czas Stary Horacy czuie. I bez wątpienia, lubo powinien był raczey obrać śmierć Syna, niż imienia swoiego niesławę, iednakże ma on bardziey ieſzcze życzyć sobie, aby tegoż Syna waleczność, wyrwała go z iawnego niebeſpieczeńſtwa, i aby ożywiony przez *piękną roſpacz*, od trzech obronił ſię sam ieden.

Możnaby, z początku zaraz, na to odpowiedzieć: że drugi ten Wierſz, wyrażaiąc czucie bardziey naturalne, powinienby

(l) *Patrz wyżéy na kar. 19. przypis pod literą l.*

przynaymniey pierwey bydź położonym, a za tem, że tak go osłabia.

Ale ktoż nie widzi; że Wiersz ten drugi, byłby ieszcze słabym i zimnym, położony nawet, na tem, iak mu naznaczaią, mieyscu? Bo nie iest że on oczywiście Staremu Horacemu do wyrażenia iego na ten czas czucia, wcale niepożytecznym? Każdy się bez trudności domyśli; że on woli raczéy Syna swoiego widzieć Zwycięscą, niż bitwy ofiarą, i iedyne tylko czucie, ktore „tu Horacy mocno wyrazić powinien, a ktore tak się zgadza z iego stanem gwałtownym, iest owa Rycerska odwaga, ktora przenosić mu każe śmierć Syna nad hańbę Imienia swoiego. Loika zimna i powolna Umysłow spokoynych, nie iest to Loiką dusz mocno wzruszonych!

Kończy Dallambert: Można więc na to zapytanie: *Jeżeli w sądzeniu o Guście*

bardziey

bardziey przekładać potrzebą czucie nad rozbior? w dwoch słowach odpowiedzieć: Czucie naturalnym iest Sędzią na pierwszy moment, na drugi zaś, iest rozbior. W osobach tych, ktore do subtelności i żywego rzeczy przeniknienia, łączą iasny i zdrowy rozsądek; drugi ten wyrok, nie będzie iak tylko potwierdzeniem pierwszego.

Zdanie iest powszechne, że naylepszy sposob wydoskonalenia sobie Gustu iest ten, aby często porownywać między sobą rzeczy i piękności iedneyże Natury.

Dwoiaki, (mowi X. Bate w wspomnionem tu potylekroć dziele) iest porownania ich sposob. Pierwszy wystawiaiąc sobie w myśli naydoskonalszą piękność, iakaby tylko w tym rodzaiu być mogła; i taką wystawili sobie Plato w swey Rzeczypospolitey, Xenofon w swey Monarchii, Cycero w swoim Oratorze; A iako wyobrażenie to, byłoby pewnym pun-

ktem doſkonałości zupełnéy, tak wszyſtkie w tym rodzaiu dzieła z nią porownywaiąc, widziećby można, iak do tego punktu zbliżaią ſię, albo też oddalaią od niego.

Dzieło to ma wady, ieſt to sąd, na ktory wielu ſię zdobędzie, ale, *Dzieło to, nie ma ieſzcze w sobie wſzyſtkich piękności, iakie tylko przyiąć może*, ieſt Sąd wcale inſzy, a ktory nie ieſt zoſtawiony tylko rozumom pierwszego rządu. Bo, ażeby pierwsze z tych dać zdanie, dosyć ieſt porownać dzieło iakie z wyobrażeniami poſpolitemi, ktore mamy w sądzeniu o Sztukach. Gdy tym czasem, aby ten drugi dać Wyrok, potrzebaby pierwey zupełnie poznać całą, iaka tylko bydź może, rościągłość Sztuki w materyi od Autora wybranéy, a co ledwie naywiększym Gieniuszom, ieſt pozwolono.

Ieſt ieszcze drugi porownania gatunek,

a ten

a ten ieſt porownanie czucia, ktore w nas wzbudzaią rozmaite iedneyże Sztuki dzieła, to czyni ſię bardziey przez sam Guſt, gdy pierwsze czyniło ſię ſzczególniey przez Rozum. Przykłady rzecz tę obiaśnią; Czytam Satyry Pana Depreo, pierwsza mi ſię podoba;, Czucie to pokazuie mi, że ieſt dobra, ale ieszcze nie to, że ieſt wyborna; Czytam daléy, roſkosz we mnie, im daley czytam, bardziey rośnie, Gieniusz Autora wznoſi ſię coraz wyżey aż do Satyry IX, guſt moy wznoſi ſię z nim także, Autor iuż ſię wyżey wzbić nie mogł, guſt też moy w tymże samym, co i gieniusz iego ſtanął ſtopniu; ten więc naywyższy czucia ſtopień, ktory Satyra IX we mnie wzbudziła, ieſt mi regułą w sądzeniu o wszyſtkich innych.

Masz wyobrażenie naydoſkonalszéy Traiedyi, nie wątpię; że to będzie ta, ktora

nayżywiey i naydłużey każdego dotyka. Czytay naysłabiey napisaną Traiedyią ze wszyſtkich *Edyppów*, ktore tylko mamy. Przeczytałeś ią, poruszyła cię, weź teraz drugą, i idź tym porządkiem, aż doydziesz do Edyppa napisanego od Sofoklesa, ktorego maią za naywybornieysze Muzy Traiczney dzieło, i za wzor samychże Reguł. Czytaiąc wſzyſtkich tych Edyppow, uważałeś w iednym z nich wiele niedorzeczy, ktore ci ſię nie podobaią, w drugim czcze deklamacyie, ktore cię oziembiły, w tym tu Styl nadęty i fałszywie poważny, w tamtym nieiakąś piękność ale przymuſzaną, zamiaſt owey, którą wyrzucił Autor, aby ſię nie zdawał bydź samym tylko kopiiſtą. Z drugiey ſtrony, widziałeś w Sofokleſie akcyią, ktora sama prawie poſtępuie, a to bez żadney Sztuki. Czytaiąc, czułeś wzruszenie, ktore powiększało ſię w tobie, i to za każdą Sceną. Styl iego szla-

chetny

chetny i roſtropny wznoſi cię nie czyniąc cł żadnego roztargnienia, przywięzuiesz ſię do losu nieszczęśliwego Edyppa, płaczeſz nad nim, a łzy te, są ci miłe. Pamiętayże na ten gatunek, i na ten ſtopień czucia, ktorego doświadczasz, będzie on ci na potym w sądzeniu o Traiedyach Regułą. Jeżeliby znalazł ſię ieszcze iaki Autor tak szczęśliwy, aby eo oriinalnie do tego przydał, na ten czas Guſt twoy ſtałby ſię wybornieyszym, i do wyższego wyniesionym ſtopnia, ale tym czasem, ten, będzie ci prawidłem w sądzeniu o Traiedyiach, ktore w zdaniu twoiém będą dobre albo złe, podług zbliżania ſię lub oddalania, podług mocy i trwałośći tego czucia, ktoregoś czytaiąc Edyppa Sofoklesowego doświadczył.

Poſtąpmy ieszcze krokiem daley: usiłuiąc zbliżyć ſię do owey piękności, iaką sobie tylko w umyśle wyſtawić można, a ktora

iest naywyższem w tym Sądzie prawidłem. Czytaymy naywybornieysze w iednym rodzaiu dzieła; czuiemy, że nas uderza szał (ł) i impet *Homera*, mądrość i precyzyia (m) *Wirgilego*, *Kornel* porywa nas przez szlachetność swych myśli, *Rasyn* niewymownie nam się podoba przez swą przyiemność; Zmieszaymy, ale tylko szczęśliwie, wszystkie szczególne wielkich tych mężow własności, i z nich nłożmy wzor, iaki tylko naylepszy, w myśli wystawionym bydź może, ten przewyższy wszystkie, ktore tylko mamy, i będzie nam naywyższą a nieomylną wszystkich w tém Sądow naszych regułą. Takie to wyobrażenie doskonałości stawiwszy sobie Juwenalis, naypierwszych nawet Poetow miał za niższych od tego wzoru, ktore sobie o Poezyi wystawił przez czucie, a na ktorego wytłumaczenie słow mu brakło.

(ł) *przez* szał *rozumiem tu* entuzyiazm.
(m) precyzyia *zawiera w sobie* prawdę, iasność, krotkość.

Qualem nequeo monstrare sed sentio tantum.

I na tem to pierwszy, iak mowiłem, porownania sposob zależy.

Naydzielniey zaś do upowszechnienia Gustu przykłada się zawsze Rząd Swiatły, i o Piękne Sztuki troskliwy. On to tylko sam w całym Narodzie wszystkie Umieiętności rowno zachęcić iest mocen. Gdzie wiele Sztuk nie dostaie, inne mało maiąc wsparcia zakwitnąć nie mogą, wszystkie albowiem trzymaiąc się niby za ręce, iedne zależą od drugich. Historya Nauk i Kunsztow potwierdza tę prawdę, ktorą Marcialis powiedział.

Sint Mecœnates non deerunt Flacce Marones.

Widzieć ią oczywiście ztwierdzoną przez te panowania, ktore Historyia Nauk za Epoki u siebie liczy, takiem było *Leona X.* dla

Włoch

Włoch, takiém *Franciszka I.* a zwłaſzcza *Ludwika XIV.* dla Francyi, takiem będzie *Stanisława Auguſta* dla Polſki. Przyzna każdy, znaiomość hiſtoryi i ludzi maiący, że Guſt upowſzechnienie swoie w Narodach takim panowaniom ieſt winien, nie zaś tym Dunciadom, ktore tak bardzo uwielbia Anonim, i tey oſtrey krytyce, (n) ktorey on w Materyi Guſtu, wszyſtko przypisuie.

Przyznaię, że ſprawiedliwa i duchem filozofii ożywiona krytyka, w granicach przyſtoyności zamknięta, a ktorą każdy rozsądny od żołci, złości i szyderſtw rozrożni, przyczynia ſię do wydoſkonalenia Guſtu; I tak

(n) *Widziano aż nadto w Wiekach dawnieyſzych, te oſtre i z granic przyſtoyności wychodzące Piſma, i te ſzyderſtwa (bo to naydatwiey napiſać) które na ſiebie miotali, niektorzy nawet z Uczonych, i niemi upodlali ſiebie. Anonim chce nam te czasy przywrocić.*

tak P. Boalo (o) przyłożyć się mogł do tego. Wątpię iednak, czyliby on był wiele w tem wskorał bez panowania Ludwika XIV.

Kiedy

(o) *Ze i sam* P. Boalo *w wystawieniu kogo za cél swoiéy pochwały lub nagany nie zawsze miał za sobą słuszność, to, co następuie, pokaże. Powstawał on zawsze w swych pismach na* Tassa, *iednakże mu wieńca z głowy zdiąć nie mogł; powiada ieden z pierwszych Poetow Epicznych oddąicy zawsze Boalowi sprawiedliwość:* Le tems, qui sape la reputation des oeuvres mediocres, a asfuré celle du Tasse ... on ne fait nulle difficulté de le mettre a coté de Virgile & d' Homere, malgrê ses fautes & malgré la Critique de M. Despréaux (*Ess. sur la Poesie Epique Chap. VII.*) *Chwalił Boalo Sielanki Pa. Segre, á które zdaniem powszechuem są bardzo słabe:* Segrais c' est un Poete trés faible, on ne lit point ses Eclogues quoique Boileau les a vanté. (*le Temple du Gout.*) *Sam nawet Boalo ten to tak zachwalony Satyryk, więcey iak raz ieden, obrazil smak dobry fałszywemi swemi, lub podłemi myślami, á zwłaszcza w ten czas gdy z kogo chciał szydzić;*

Kiedy zaś i dla czego guſt dobry w Narodach psuie ſię i niknie? tę naznaczaią przyczynę? „ Guſt (p) zepsuć ſię może w Narodzie iakim, i nieſzczęście to zdarza ſię pospolicie po wiekach doſkonałości (q). Sztukmiſtrze boiąc ſię, samemi bydź tylko naśladowcami, szukaią drog nowych, ale te oddalaią ich od Piękney Natury, na ktorą tak ſzczę-

Mais c' eſt pour l' ebranler une faible tempete
Le livre ſans vigueur mollit contre sa tete.

Możnaſz co śmieſznieyſzego czytać, mowi Dallambert, iak Kommentarz P. Depreo na pieśń I. Pindara, *i iego silenie ſię, ażeby przybrał w powierzchowność myśli wyniosłych, owę dziwną mieſzaninę z wody, złota, słońca, i igrzyſk Olimpickich, którą czyni Poeta Grecki, w iedney i teyże ſamey ſtrofie? Gdyby* Perolt *albo* Szapelen *był podobną napiſał ſtrofę, iaką że by ten Satyryk miał być materyą ich wyszydzania!*

(p) *Dans l' Encycl. Artic.* Goût.

(q) *Tęż samą przyczynę naznaczył tego Vellejus Paterc ...* Difficilis in Summo mora eſt, naturaliterque quod procedere non poteſt recedit.

ſzczęśliwie ich trafili przodkowie, publiczność lubiąca nowości, bieży za niemi, ale porzuca ie wkrotce, ſkoro tylko insza pokaże ſię nowość, z uſilności przypodobania ſię zrodzona, a ktora od Piękney Natury, ieſzcze bardziey oddala ſię niż pierwsza. Na ten czas guſt ſię traci, otaczaią nas nowości, iedne po drugich znikaią prętko, a powszechność nie wie, gdzie ſię Guſt dobry podział, i prożno Wieku dobrego Smaku żałuie, ktory nie wraca iuz więcey, ale ieſt tylko złożony u niektorych rozsądnego zdania Ludzi, ci oddaleni od tłumu, w osobności nieſkażenie go dochowuią.

Anonim natrafiwszy losem, *na Mowę przy rozdawaniu nadgrod w Związku Filantropii* przezemnie (r) mianą, powiada

na

(r) *Mowy téy nie miałem iako Nauczyciel Literatury, ale iako maiący honor należeć do tak pożytecznego Związku, i ie-*

na karc. 61. że *w niey chce przypatrzyć się Sztuce, w rozkładzie machin do poruszenia Umysłow, natężeniu sprężyn do ich pociągnienia, i użyciu miłych ponęt do ich ukon-*

żeli ona z druku wyszła, stało się to na żądanie oświeconych i pierwszey dystynkcyi Osob, ale nie [iak mi zarzuca Anonim] na wystawianie iey za wzor w Wymowie, dla tego też nie masz tam przy imieniu moim Doktor Filozofii, Vice-Professor w Koll: Moralnym i zastępuiący Nauczyciel w Szkole Głow. Katedrę Literatury, *wypisał to zkąd inąd Anonim, i tam pokładł, aby zrobił sobie iakiekolwiek prawo do tey Krytyki. Tak właśnie iak to iuż, na kar. 15. uczynił, gdzie mowiąc o Dyssertacyi R. 1787. przez* JX. Trzcińskiego *miané y i na ow czas z druku wyszłéy, pododawał mu te tytuły* Kollegium Fizycznego Prezesa, i Koadj. Kan. Krak. *chociaż J. X. Trzciński i Prezes: Koll. Fizycznego i Koadj. Kan. Krak. we dwa lata potym dopiero, to iest w R. 1789. został, co na iaki koniec Anonim uczynił, tamże pokazał. Tak to wierne z* Mow *i Dyssertacyi Wypisy czyni Anonim!*

ukontentowania służących. (s) Z tego Wstępu Anonima i z tylu innych mieysc, widzę; że Anonim nie ma iednegoż ze mną o Wymowie wyobrażenia. On, widzę, chce, aby tam wszystko robiła sztuka; ia zaś Sztukę w Wymowie mam tem, czem iest wszędzie, i tak n. p. względem kruszczow, nie dodaie ona nic do ich istoty, ale oddziela ie tylko od tego, co w nich obcem iest, a sam kruszec, udziała Natura. W czem abym się iaśnie wytłumaczył, stawiam tu wyobrażenie Wymowy takie, iakiem powziął z pism i uwag P. Dallamberta, ktorego wiernie myśli w tey rzeczy przytoczywszy, odpowiem na zarzuty, mi uczynione, a do tey materyi stosowne.

Ludzie

(s) *To* rozkładanie machin do poruszenia, *te* sprężyny do ich pociągnienia, *to* użycie miłych ponęt do ich ukontentowania służących; *Są to słowa brzmiące, ale, przyznam się, żadnego mi o Wymowie, iaką bydź powinna, nie daią wyobrażenia.*

Ludzie udzielaiąc sobie nawzaiem swych wyobrażeń, usiłuią także udzielić swych paſsyi, czego dokazuią za pomocą Wymowy, ktorey celem ieſt mowić do czucia, tak, iak ieſt celem Loiki i Grammatyki mowić do rozumu: *Wymowa*, przeto według P. Dallamberta: (t) *Ieſt to talent* (u) *przesyłania z byſtrością, i wrażenia ſilnie w serce innych, tego mocnego czucia, którem ieſt przeniknionyy sam Mowca.*

Opis ten Wymowy zamyka w sobie naypowszechnieysze wyobrażenie, iakie tylko o niey mieć można. Służy on i *Wymowie milczenia*, owemu to ięzykowi wybi-

tnemu

(t) *Reflexions ſur l' Elocution & le Style en général*. Melang. de Litt. Tom II.

(u) *Talent ten, ma ſwoie naſienie w rzadkiey czułości tego, co ieſt prawdziwe i wielkie.* D' Allembert.

tnemu i niekiedy wyniosłemu, (w) a to w wielkich pafsyiach. Służy i *Wymowie ieftow*, ktorą nazwaćby można *Wymową gminu*, a to dla potęgi, gmin podbiiaiącey, w ktorego bardziey zawsze uderza to, co widzi, niż co słyszy tylko. Służy nakoniec owey *Wymowie zręczney i fpokoyney*, ktora przeftaie na tem, że przekonywa, nieusiłuiąc poruszyć. Ponieważ zaś talent wzruszenia innych, ieft głowną Wymowy cechą, pod tym więc względem uważać go tu będziemy, pomniąc zawsze na to, że Wymowy rownie własnością ieft poruszyć, iak i wznieść duszę.

(w) *Słowo to biorę w tem znaczeniu, w iakiem go wziął* Jozef Rzewufki *w Zabaw. Kraf. gdzie powiada*: są myśli, ktore Grecy i Łacinnicy wyniosłemi (*sublimis*) zowią; myśli te, niby orlim lotem wysoko fię wzbiiaią, a w słuchaczu miłe zadziwienie fprawuią. *Myśli takie, po czemby rozeznać od innych, będzie o tem zaraz niżey.*

duszę (x); Ale to oboie prawie zawsze z sobą towarzyszy w Wymowie.

My tu Wymowę nazywamy *talentem* nie zaś *Sztuką* (y) iak ią wielu Retorow nazywa.

(x) *Otoż iest, czego naybardziey po Mowcach zawsze wyciągano, myśli* patetycznych i wyniosłych. *Mowa myśli takich pełna, chociażby zkąd inąd wady w sobie miała, czytaną od wszystkich będzie i do potomności doydzie. Gdy tym czasem tysiące innych Mow, ~~te~~ to uroione reguły ściśle zachowuiących, i podług sztuki wiernie, ale zimno, zrobionych, nikt czytać nie będzie. Co zaś rodzi w nas myśli patetyczne, á co wyniosłe, będzie niżey.*

(y) *Rzecz iest osobliwa,* [*mowi P. Dallambert w przedmowie do Encyklopedyi*] *że mniemano, iakoby prawidła zastąpić mogły mieysce talentu tak rzadkiego. Ow, ktory pierwszy utrzymywał, że Wielkich Mowcow winniśmy Sztuce, albo nie był z ich liczby, albo był niewdzięcznym Naturze. Ona to tylko wymownym Człowieka uczynić może, w czem, aby wygorował, ma on naprzod uczyć się dobrze* poznać Ludzi, *powto-*

zywało, każda bowiem Sztuka nabywa śię nauką i wprawą; Wymowa zaś ieſt Natury darem. Prawidła są tylko na ten koniec, aby były wędzidłem Geniuszom, ktore śię obłąkuią, nigdy zaś nie są pochodnią dla tych, ktorzy wyżey wzbić śię uśiłuią. Prawideł iedyny tylko użytek mogłby bydź ten, aby myśli prawdziwie wymowne, nie były zeſzpecone położeniem tuż przy innych z niedbalſtwa lub ze złego guſtu pochodzących. Nie prawidła to żadne natchnęły Szekſpira w napiſaniu owey Sceny, gdzie tak do podziwienia wſzyſtkich prowadza Hamleta do śiebie mowiącego, ale prawidła oszczędziłyby nam były, owych grubarzy barbarzyńſtwem trącącą Scenę.

Gdyby-

---

powtore Wielkie wzory. *Wſzyſtko zaś to, cokolwiek sławni ci Piſarze z swey reflexyi i filozofii o talentach mowcy nam zoſtawili nie dowodzi tylko tego, iak ieſt trudna im wyrownac.*

Gdybyśmy ſię zapytali Wielkich Mowcow o naymocnieysze mieysca w ich pismach, wyznaliby prawie zawsze, że te naymniey kosztowały ich pracy, bo piſząc, byli nieiako niemi natchnięci; wolni od wszelkiego przymusu, idąc czasem w brew samym prawidłom, natura wydaie na ow czas naywiększe swe Cuda; w ten czas to doświadczamy, iak prawdziwie powiedział Kwintylian: *Duſʒa to tylko sama, czyni nas wymownémi, i proſtacy nawet, gdy ich gwałtowna poruſza paſsyia, wcale nie wyſzukuią tego, co mowić maią.* Taki to szał ożywiał owego od Dunaiu przybyłego Wieśniaka, ktoremu Senat Rzymſki dziwił ſię w samym przybytku Wymowy, ten to szał nayprędzey udzielaiąc ſię słuchaczom, czyni owę wielką rożnicę, ktora zachodzi między wymową uſtną i wymową pisaną; Wymowa w Książkach, ieſt niemal tak, iak noty muzyczne, to

ieſt

ieſt niema, martwa, i żadna, przynaymniey traci ona tam naywiększą moc swoię, i ażeby dobrze ſię wydała, potrzebuie akcyi.

Ale, ażeby bydź prawdziwie Wymownym, nie dosyć ieſt czuć tylko przez połowę *Płacz sam pierwéy, iezeli chceſz łzy na mnie wyciſnąć* (z) mowi Horacy w swym przedziwnym Liście o Sztuce Poetyckiey, ktoryby zbiorem Praw dobrego Guſtu nazwać można.

Jeżelić ſkutek Wymowy ieſt ten, ażeby w sercu innych ſprawić to poruszenie, ktore nas ożywia, ſtąd idzie; Że mowa im proſtſza w Materyi Wielkiey wagi, tym i wymownieysza będzie, bo na ów czas, ſtawi ona nam czucie

(z) *Z Dziełami Wymowy toż samo, co i z Traiedyią ſię dzieie, ieżeli łżów nie wyciſnie, tedy rośmieſzy; co zawſze bywa, kiedy czucie fałſzywem ieſt.* Tomas Efs. sur les Eloges.

cie z większą prawdą. Nigdy Wymowa (i to zawsze powtarzaćby potrzeba) nie iest, tylko w rzeczy do mowienia przedsięwziętey, a charakter rzeczy téy, czyli raczey czucia w nas sprawionego, sam przez się w mowę przechodzi. Wymowa, nie zależy więc na tem (iak niektorzy z dawnych utrzymywali a co po nich powtarzało tylu,) aby o wielkich mowiąc rzeczach, zażywać stylu wyniosłego, ale tylko stylu prostego. (a) Bo słowa

---

(a) *O sposobach poznania myśli wyniosłych, Longin (w Rozd. V. tłum. Boala) tak mowi: Wszystko to, co iest prawdziwie wyniosłém ma tę własność; że skoro ie usłyszymy, natychmiast wznosi duszę naszą i wraża w nię wyższe o sobie mniemanie, napełniaiąc nas radością, i niewiem iakąś szlachetną, że tak powiem, pychą, iak gdybyśmy sami to uczynili, co słyszemy tylko. Znak nieomylny poznania takich myśli, iest: gdy czuiemy, że mowa iaka wiele nam do myślenia zostawia, że zaraz czyni w nas wielki skutek, ktoremu się ciężko i niepo-*

słowa okazałe osłabiaią myśl wielką (b) zamiaſt dodania mocy i wnieſienia iey wyżey; kilka przykładow rzecz tę obiaśni.

D Pſal-

---

niepodobna prawie oprzedź, że pamięć myśli owych trwa w nas długo, i że ſię wſzyſtkim i to we wſzyſtkich swych częściach podoba.

(b) *Na dowod tego ſamego (że mysl iaką wyniostą ſtyl, iak nazywano także wyniosły* (ſtylus sublimis) *osłabia, gdy tym czaſem, słowa proſte nowey przydaią iey mocy) kładnę tu przykłady wyięte z naſzych o Wymowie Piſarzy. JP. Jozef Rzewuſki w Zabaw. Kraſsom. tak mowi:* „
„ *Naprzykład wyniosłych myśli weźmy* „ *pochwałę Zołkiewſkiego, lub innego Wo-* „ *dza, który w boiu za Oyczyznę zginął;* „ *Mogłaby bydź taka:* Wſpaniały śmiertel- „ ności Zwycięsco, który pałaiąc miłością cno- „ ty i Oyczyzny, krwawą głowy ofiarę, mę- „ żnie im uczyniłeś. Pełen sławy, wiekować „ będzieſz, w Sercach i w myślach Prawnu- „ kowi naſzych. Pamięć dzielnych czynow „ twoich, ze krwią naſzą przelewać ſię będzie „ w Pokolenia, poźnych i dalekich Narodu

„ twe-

Pſalmiſta mówi: *Niech nieba opowiedzą chwałę Boga, á firmament ogłosi dzieło rąk*

„ twego Potomkow, a poki Imienia Pol-
„ ſkiego ſtanie, poty męſtwem słynący, win-
„ ne pochwały w nadgrodę wytchnioney za
„ Oyczyznę duſzy, odbierać będzieſz. „

*JP. Franciſzek Karpińſki, z chwałą w Literaturze Polſkiey z przyiemności ſtylu swoiego znany, że w myślach wyniosłych, które piſma iego zdobią, zawſze ſię po proſtu tłumaczy, to,co naſtępuie, pokaże,, Już
„ przemagała fortuna Cezara; Zołnierz
„ Brutusa nie zemſty, ale wołał miłoſier-
„ dzia, który po większey części zrąbany,
„ pola Filipińſkie pozalegał; Wrzawa
„ zwycięſcow, z iękiem umieraiących zmię-
„ ſzana, okropnym głoſem, dalekie okolice
„ napełniała, a słońce chylące ſię ku za-
„ chodowi, zdawało ſię oſtatni iuż dzień
„ kończyć wolności Rzymſkiey. Brutus
„ odſtąpiony od wſzyſtkich, bo zwyczaynie
„ chronimy ſię nieſzczęśliwych, gorzko na
„ klęſkę swoich pogląda; i obaczywſzy bli-
„ ſko ſiebie, iednego z Rotmiſtrzow swo-
„ ich, który z brouią w ręku zabity leżał,
„ á w twarzy ieſzcze znaki zemſty widać*

„ *mu*

rąk iego. Myśl tę wſpaniałą chcąc ieden z przednieyſzych Poetow (c) naſzych przyozdobić tak zeſzpecił:

Les Cieux inſtruiſent la Terre
A révérer leur Auteur,
Tout ce que leur globe enserre
Célebre un Dieu Créateur
Quel plus sublime cantique
Que ce concert magnifique
De tous les céleſtes corps?
Quelle grandeur infinie
Quelle divine harmonie
Réſulte de leurs accords? (d)

„ *mu było; pomyślił: On ſczęśliwy! nie*
„ *poydzie za wozem Cezara!* Jakże mu
„ pięknie wolnym umierać, i upadek Oy-
„ czyzny swoiey uprzedzić! (*Zabawki Wierſzem i Prozą Tom II. o Wymowie.*)

Myśl ta oſtatnia ieſt wyniostą, á tym pięknieyſza, że wyłożona po proſtu.

(c) *Jean Baptiſte Rouſseau.*

(d) *Nie tłumaczę tych ſtrof tylko prozą,*

Niechay Nieba nauczą Ziemię ſtanowat ich Tworcę, i niech go ogłaſza to wſzyſtko, co tylko ich okrąg w ſobie zaymuie. Jakież wſpaniałſze ieſt pienie nad tak okazałą wſzyſtkich Ciał niebieſkich zgodę? Co za niezmierzona wielkość, co za Boſka harmonia z ich zgody ſię rodzi?

Ale powie tu kto podobno, że przykład ten nie naylepſzy wybrałem, ſtrofa ta ieſt prawie cała w sobie samey złą, i nie warta bydź porownaną z swym wzorem. Weźmy więc inną, którey nikt nie zaprzeczy piękności, ieſt to pierwsza ſtrofa z Pieśni Ezechiasza, wyłożona przez tegoż Poetę, i zrownaymy ią z Oriinałem.

J' ai

---

dla tego, ażeby zupełniey myśli tego Poety wyrazić.

J' ai vu mes tristes journées
Décliner vers leur penchant
Au midi de mes années
Je touchois à mon couchant;
La mort déployant ses ailes
Couvroit d' ombres éternelles
La clarté, dont je jouis
Et dans cette nuit funeste
Je cherchois envain le reste
De mes jours évanouis.

Widziałem smutne dni moie, spadaiące ku swemu schyłkowi, a w południe lat moich, ku memu zachodowi zbliżałem się. Smierć roztaczaiąc swe skrzydła, cieńmi wiecznemi zakrywała mi iasność, na którą dopierom patrzył, i w nocy owey okropney, proznom szukał reszty zniktych dni moich.

Lubo strofa ta, iest przedziwna, znać iednak ieszcze w niey Poetę: *południe i zachod lat,*

 dni

dni ſpadaiące ku ſchyłkowi, ſkrzydła roztoczone śmierci. Obrazy te, są prawda piękne, ale przecież widzieć w nich pracę dowcipu silącego ſię na to, aby naypiękniey ie odmalował, nieznać tu owego czucia, które samo tylko żywo i tkliwie ſtan swoy wyraża. Obrazy te, mogą że ſię porownać z ową przenikaiącą proſtotą Pisma S?i onym prawdziwym á głębokim smutkiem, w iakim Król ten młody, iuż iuż umieraiący ſtawa w bramie śmierci: *Mowiłem w poſrzodku dni moich w krotce umrę, i ſzukałem reſzty dni moich.* (*Ego dixi in dimidio dierum meorum vadam ad portas inferi, quæſivi reſiduum annorum meorum.* Isai. 38. v. 10.)

Podźmy daley, porownaymy tego Poetę z sobą samym w temże dziele, i iakożkolwiek piękna była poprzedzaiąca ſtrofa, bardziey iednak naſtępuiącą chwalić będziemy, a to dla tey samey przyczyny, że wyrazy iey, są naturalnieysze i mniey wyſzukane:]

Ainſi de cris & d' allarmes
Mon mal ſembloit se nourrir
Et mes yeux noyés de larmes
Etoient laſſés de s' ouvrir
Je diſois à la nuit ſombre.
O nuit! tu vas dans ton ombre
M' enſevelir pour toujours.
Je rediſois à l' aurore
Le jour que tu fais éclore
Et le dernier de mes jours.

A tak krzykiem i przeſtrachem ſtan moy nędzny, karmić ſię zdawał, i oczy moie we łzach utopione otwieraniem ſię zmordowane były. Rzekłem do nocy ponurey. O nocy! w krotce w ciemnościach twoich pogrzebieſz mnie na zawſze. Mowiłem do jutrzenki: Dzień, ktory otwieraſz, ieſt oſtatniu z dni moich.

Nic nad tę ſtrofę nie byłoby pięknie-

 ſzego

ſzego gdyby iéy oriinał nie przewyższał: *Mowiłem: Nie uyrzę iuż Ludu moiego, á oczy moie umordowane wznoſzeniem ku niebu, zamknęły ſię.*

Wiadomo iak Longin, i ſprawiedliwie, chwali to wyniosłe Pisma S. mieyſce. *Rzekł Bog, niech ſię ſtanie Swiatło, i ſtało ſię Swiatło.* Niektòrzy z teraznieyszych Pisarzy mniemali; że mieyſce to Pisma S. nie tak ieſt przykładem gornośći, iako raczey proſtoty; brali oni za rzecz przeciwne gorności to, co ſkłada iey prawdziwy charakter, to ieſt *wyraz proſty wielkiey myśli.*

Ale przeydźmy na moment od Pisma S. do Swieckiego, i daymy ieſzcze ieden przykład, iak to proſtota wyrazow, myślom poruſzaiącym i ſzlachetnym wiele pomaga do wybitności i prawdy; przypomniymy sobie, iak Wirgil maluie Orſeuſza, który nad brzegiem

giem Morza sam ieden ſtoi, a żalu pełen, od wſchodu do zachodu słońca swey Eurydyki płacze. Poeta iaki mierny albo też i wielki, ale mniey maiący Guſtu, opiſałby tu ſpoſobem Poetyckim wſchod i zachod słońca, Owidyusz nie byłby tego opuścił, ale słuchaymy Wirgilego:

Te dulcis conjux te solo in littore ſecum
Te veniente die, te decedente canebat. (e)

Jeżeli co przewyżſza te przedziwne Wirgilego Wierſze, to podobno ow początek Pſalmu, ktory nam niewolą Zydow wyſtawia ſposobem tak dotykaiącym i prawdziwym: *Uſiedliśmy nad brzegami rzek Babilońſkich, i płakaliśmy przypominaiąc ſobie Sion.*

 Styl

(e) *Ciebie miła małżonko, sam ſtoiąc na brzegu,*
Powtarzał od początku do końca dnia biegu.

Styl naturalny i prosty, mowi Paschal, dziwnie nam się podoba i sprawiedliwie, bo spodziewaiąc się widzieć Autora, widzimy Człowieka. Wyraz nawet nayświetnieyszy, wiele traci ze swoiey wartości, skoro tylko w nim spostrzegamy przymus, to nam albowiem uczuć daie, że Autor samym się sobą zatrudniał, i chciał, abyśmy o nim tylko myśleli, i odtąd iuż, tém on mniéy ma prawa do naszey pochwały, im oszczędniey ią i naypoźniey, iak tylko bydź może, dawać zwykliśmy; A do tego przymus Stylu szkodzi wyrażeniu czucia, a zatem prawdzie.

Jeden z naypewnieyszych sposobow poznania, czyli styl ma owę tak szacowną i rzadką prostotę? iest ten, aby się na mieyscu Autora postawić, i też samę myśl swoiemi słowy wyraziwszy, uważać potym, czy rownie bez przymusu i zbytniey ozdoby stawioną iest.

Ale

Ale powie tu kto; Jeżelić to, co się prawdziwie Wymową nazywa, a co ma za cel wzruszyć nas przez wielkość myśli, tak mało w Wysłowieniu potrzebuie reguł; i ieżelić nie ma bydź tłumaczone, tylko temi wyrazami, któremi nas w ten czas natchnie sama natura. Dla czegoż więc Starzy rzecz maiąc o Wysłowieniu Krasomowskim, tyle popisali reguł? Zapytanie to warte iest zastanowienia się nad niém dłuższego.

Wymowa, mowiąc właściwie, nie zależy, iak tylko na owych żywych i bystrych myślach, skutek iéy iest, mocno poruszyć innych; Każde zaś wzruszenie przedłużeniem osłabia się, to więc, co Wymową właściwie nazywamy, bydź nie może tylko czasami w Mowie, która cokolwiek przydłuższą będzie. Iest to nakształt błyskawicy, wypada i chmura się zamyka. Ale ieżeli cienia w obrazie są potrzebne, nie maią tam one bydź nadto

mocne. Trzeba bez wątpienia, aby w Mowie nieco dłuższey, były takie mieysca, na ktorychby i Mowca i słuchaiący go nieiako odpoczęli, (f) ale tam maią odetchnąć, nie zaś zasnąć. Powinnością tu iest Ozdob Krasomowskich, utrzymywać słuchaiących w tym spokoynym i przyiemnym stanie, a tak (co się tu podobno wielum zdawać będzie rzeczą bardzo osobliwą i dziwną, a ktora iednak niemniey iest prawdziwą) prawidła, ktore Mowcom naznaczaią nie są potrzebne, iak

(f) *Tu obiaśnia się, cośmy wyżey z pism P. Dallamberta na karc. 48 przywiedli: Że Literat Filozof w dziele Gustu mieysca w nas uderzaiące, ma* Naprzod *rozróżnić od tych, które służą tam za spoczynek i niby za cienie,* potym *od owych, gdzie Mowca wpadł w zaniedbanie niechcąc tego; i że, te tylko ostatnie, wadą nazywać można. Z tém wszystkiem, ieżeli i te w porownaniu z pierwszemi są rzadkie, wybaczyć ie radzi Horacy*...ubi plura nitent, non ego paucis offendar maculis. (*in Ar. Poet.*)

iak tylko do tych mieyſc, które nie są prawdziwą Wymową, i gdzie natura potrzebuie Sztuki. Człowiek, ktory ieſt uſposobionym z Natury do Wymowy (g) niech ſię nie boi,

---

(g) *Ponieważ to tylko ieſt prawdziwie Wymownem, co wznosi duſzę i poruſza ią, i ponieważ sama tylko mowa myśli patetycznych i wyniosłych pełna, czytaną będzie, i doydzie do potomności, idzie za tem; że talent swoy do Wymowy każdy poznać może, ieżeli ma w sobie duſzę ſzlachetną i czułą.* Szlachetne wznieſienie ſię Ducha; *mowi Longin, ieſt obrazem iego Wielkości, pierwſzy więc przymiot, którego w prawdziwym Mowcy domyślać ſię trzeba, ieſt ten, że on nie ma umysłu czołgaiącego ſię i poziomego, bo niepodobna, aby Człowiek, który w całem ſwém życiu, nie idzie tylko za ſkłonnościami niewolniczemi i podłemi, mogł ſię kiedy zdobyc na myśl iaką zadziwienia i potomności godną.* Czułość *zaś do Wymowy tak potrzebną, iakby w ſobie poznać i ią ocucić, opiſał nam* (*że pominę ſposoby od Pa. Tomas w wſpomnionem tu po tylekroć iego piśmie* o Pochwałach, *podane*) *JP. Karpiúſki w Zabawkach swoich, w Tomie II.* o Wymowie.

żeby miał wpaść kiedy w ſtyl słaby i niedbały, tylko w ten czas, gdy bierze materyą oschłą, na ten czas on to dopiero myśleć musi, co, i iak ma mowić; Skoro zaś przedſięweźmie rzecz wielką, Wymowa iego będzie taka, iaką koniecznie bydź powinna. Starzy, ieżeli ſię nie mylę, poznawali dobrze tę prawdę, i dla tego też z takiem o Wysłowieniu wyſzczegolnieniem pisali, dla tego też i my dotkniemy tu iego początkow.

Wysłowienie (*Elocutio*) ma dwie części, które rozrożnić potrzeba, lubo ie często z sobą mieſzaią a te są: *ięzyk* (h) *i ſtyl*. Język nie zależy właściwie, tylko na zachowaniu w Mowie grammatycznych prawideł, ktore są *bezwadność* (i) i *iaſność*. *Styl* zaś przeciwnie zamyka w sobie własności Wymo-

(h) *Rozumiem tu przez* ięzyk *to, co P. Dallambert wyraził przez słowo* diction.
(i) *Przez bezwadność* correction.

Wymowy ſzczegolnieyſze, cięższe i rzadſze, a które cechuią gieniuſz lub talent tego, który mowi lub piſze, takiemi są: *właściwość Wyrazow*, ich *ſzlachetność*, *harmoniia*, i *łatwość*. Przebieżmy ie w ſzczególności.

Lubo *bezwadność* ieſt przymiotem Języka tak iſtotnym, że byłoby rzeczą wcale niepotrzebną, ią tu zalecać; Mowca iednak, nie powinien tak wielkim bydź iey niewolnikiem, (k) ażeby mu przeſzkadzać miała do potrzebney w Mowie iego żywości; lekkie omyłki, są na ow czas ſzczęśliwe pozwolenie sobie, wykroczyć przeciwko regułom grammatycznym, ieſt prawda wadą, ale bydź oziębłym Mowcy, ieſt wyſtępkiem.

Jaſność

(k) *Anonim z tego zrobi ſobie odpowiedź na zarzut, który mi na kar. 69, czyni, żem iakieś tam reguły ięzyka Oyczyſtego przeſtąpił.*

Jasność owo to fundamentalne prawo, dziś tak zaniedbane od wielu Pisarzy, maiących się za głębokich, nie będąc tylko ciemnemi, zależy nie tylko na tém, aby unikać Konstrukcyi dwoznaczney i sposobow mowienia pobocznemi myślami zbyt obciążonych, ale nadto, ażeby chronić się ucinkow dowcipnych, ktorych subtelności większa część słuchaiących nie czuie, bo Mowca nigdy zapominać nie ma, że do Ludu mowi, ktòrego on ma zmiękczyć, poruszyć i gwałtem na swoię stronę pociągnąć; Wymowa, ktora nie stosuie się do wielkiey mnogości ludu, wymową nie iest.

Procz iasności i bezwady ściągaiących się tylko do Grammatyki, iest ieszcze inszy rodzay iasności i bezwady niemniey istotnie potrzebnych, a które tyczą się stylu i zależą na *właści-*

(1) *Orator sine multitudine audiente eloquens esse non potest.* Cic. in Br. 338.

właściwości wyrazow. W piſarzach miernych, słowa są, że tak rzekę, prawie zawſze obok myśli; czytanie ich ludziom zdrowego rozsądku, tęż samą ſprawuie przykrość, ktoraby ſprawił delikatnemu uchu w śpiewaniu głos srzedni między tonem fałſzywym i prawdziwym. Właściwość Wyrazow, iſtotnie cechuie Wielkich Pisarzy, dla tego też to Styl ich ieſt zawſze ſtosownym do rzeczy od nich przedſięwziętéy, i po téy to własności poznaie ſię prawdziwy do pisania talent, nie zaś po owey błahey sztuce, przeſtraiania poſpolitych myśli błyſzczącemi ſię słowkami.

Z właściwości słow, rodzą ſię *precyzyia, gładkość* i *wybitność*, a to podług natury materyi, ktorą traktuiemy albo przedmiotow, ktore malować nam trzeba. I tak, używać mamy, *precyzyi* w materyiach roztrząśnieniu podpadaiących, *gładkości* w materyiach przyiemnych i miłych, *wybitności* zaś

i *siły* w materyiach wielkich i poruszaiących; Przymioty te Stylu czyniąc go do materyi stosownym, uczynić go koniecznie muszą i *szlachetnym*, bo mowca unikać będzie myśli i materyi podłych.

Podźmy teraz do *harmonii* ozdoby iedney z naypotrzebnieyszych Wymowie. Pytać się, ieżeli iest harmoniia w Stylu, byłoby to iedno, co pytać się, ieżeli iest na Swiecie Muzyka, a chcieć tego dowodzić, rowniéby rzeczą było śmiechu godną, iak i wznawiać o to pytanie. Są bez wątpienia uszy, które nie są zrobione dla harmonii, będąc nieczułemi na muzykę. Natury to iest dziełem ludzi takich przerobić, bo rozumowanie poprawić ich nie zdoła. Starzy byli bardzo delikatnemi na ten Wymowy przymiot. Każdy ięzyk ma iakiś gatunek melodyi sobie własciwy. Dwie rzeczy w mowie, mile głaszczą

ucho.

ucho, *brzmienie słow* i ich *okrągłość* (I) tamto przez głoſki ſkładaiące słowa, ta zaś, przez słow ułożenie. Ciężko ieſt Mowcy, byle tylko miał słuch dobry w oboygu tém zmylić ſię, samo ich wymawianie, da mu łatwo rozeznać, głoſki i słowa, któ-rych związek harmoniczny i łatwy ieſt, od owych, ktorych ułożenie chrapawe i twarde. Ale w harmonii ieſt ieſzcze drugi, a ten nie-mniey potrzebny, warunek, niżeli wybor i naſtępne słow ułożenie, a ktory delikatniey-ſzego i wprawnieyſzego potrzebuie ucha; Jako w Muzyce przyiemność Melodyi po-chodzi nie tylko z względu na brzmienie, ale też i z względu, ktòry frazesy iednéy pie-śni mieć między sobą powinny, tak też har-moniia w Mowie (podobnieyſza, niż poſpoli-cie mniemaią, do harmonii Muzyki) zależy na tem, ażeby nie kłaść, zbyt nierownych

mię-

(I) *Le ſon, & le nombre.*

między sobą iednego frazesu części, a zwłaszcza ostatnich zbyt krotkich w porownaniu z pierwszemi, aby chronić się zarowno periodow zbyt długich, i frazesow zbyt przyduszonych, Stylu w ktorym często odpoczywać potrzeba, i który podobnym iest do iakiegoś gatunku szachownicy, nakoniec aby umieć przekładać, peryiody okrągłe i ciągłe z temi, ktore nie są takie, i które uchu niby za spoczynek służą. Uwaga z refleksyą złączona w słuchaniu Wielkich Mowcow, a naybardziey ucho czułe, i rozeznywaiące głos brzmiący i miły, lepiey tego nauczą, niż wszystkie reguły. W reście, przysada i przymus, te to nieprzyiaciołki piękności, iako w każdym rodzaiu, tak niemniey i w tym tu, zawsze szkodzą. Cicero, ktoremu trudno było dogodzić w tem, co miało związek z harmoniią Stylu, gani i sprawiedliwie Teopompa, ktory chciał, ażeby dwie

samogłoſki (m) nie naſtępowały po ſobie. Ucho i wprawa bez zbytniey fatygi rozezna to łatwo, Mowca wprawny niby inſtynktem ſpoſtrzega zaraz, ułożenie po sobie słow harmoniczne, tak właśnie, iak dobry czytelnik, iednym prawie oka rzutem, widzi głoſki, ktore poprzedzaią, i ktore naſtępuią.

Gdyby zaś ſzykowanie słow harmoniczne zgodzić ſię nie mogło z ułożeniem Loicznem, coż na ten czas czynić? Filozof ścisły, aniby ſię w tem długo namyślał, rozum ieſt iego Panem, i prawie Samowładzcą. Mowca zaś, daiący ſię tyle powodować uſzom, ile Filozof rozumowi, poświęci podług okoliczności, czasem harmoniią, czasem ſzyk Loiczny. Harmoniią w ten czas, kiedy chce uderzać wielkością rzeczy, szyk zaś Loiczny, kiedy

(m) *Anonim weźmie ſobie ztąd odpowiedź, na zarzut, który mi czyni, o niezachowaniu harmonii.*

kiedy chce uwieść dźwiękiem wyrazów. (n) Ale to czynić ma rzadko.

(n) *Iest ieszcze i insza przyczyna, która szyk loiczny odmienia, á ta iest* gwałtowna passyia *ożywiaiąca Mowcę. I w rzeczy samey, na ten czas nie pamięta on wcale o loicznym porządku, bo będąc zaięty swym gwałtownym stanem, nie stara się tylko o to, iakby go mogł żywo wyrazić. Postać tę w Retorykach nazywano* hyperbaton; *téy wiele przykładow z WW. Mowcow mogłbym tu przywieść, ale przestanę na iednym; Znaiome iest owo mieysce w Ks. II. Eneidy, gdzie Wirgil Eneasza do młodzieży Troiańskiey z upadaiącą Oyczyzną ginąć gotowey, tak mowiącego wprowadza:*

Moriamur & in media arma ruamus.
Una salus victis, nullam sperare salutem.

Przyganiali niektórzy Wirgilemu, że w pierwszym z tych Wierszu, szyk loiczny zepsuł, bo powinien był powiedzieć: in media Arma ruamus & moriamur. Uderzmy wśrzod nieprzyiacioł, i zgińmy. *Ale Wirgil lepiéy znał naturę gwałtowney passyi, i to, że loika zimna i powolna umysłow spokoynych, nie iest loiką ludzi mocno wzruszonych.*

Niech będzie iak naylepſza harmoniia wiele ona ſtraci ze swoiey wartości, gdy nią zdobić tylko będziemy ſtyl nikczemny. Styl zwięzły, kiedy zkąd inąd nie ieſt ani rozwięzły ani ciemny, ma pierwſzą ze wſzyſtkich dobroć. Trafi ſię także częſto, że ieſteśmy ciemnemi unikaiąc krotkości, rownie iak iey wyſzukuiąc, i gubimy swą drogę, chcąc przedſiębrać dłużſzą; naylepſzy ſposob doyścia do zamierzonego celu ieſt ten, aby tam iść drogą naykrotſzą, byle tylko idąc, kroczyć nie ſkakać. Krotkość więc nie zależy na tem, ażeby opuſzczać potrzebne myśli, ale ażeby położyć każdą na swém mieyſcu, i wyrazić ią przyzwoitem słowem. A ſtyl taki dwoiaką mieć będzie korzyść, że ieſt zwięzłym nie fatyguiąc, i rzecz wyłuſzczaiącym iaśnie, mdłym nie będąc.

Z tych początkow sądzić można, iak

daleka

daleka ieſt od prawdziwey Wymowy owa gadatliwość tak poſpolita wielum. Dwie są przyczyny tey Wady naynieznośnieyſzey dla ludzi zdrowego rozsądku. Naprzod, fałſzywe wyobrażenie o Wymowie, ktore młodym dawaią w Szkołach, ucząc ich topić myśl poſpolitą w powodzi peryiodow nieprzyiemnych. Powtore, ieſt to wyſtawianie zawsze na wzor Cycerona, który czasem nad to wiele słów używa. Prawda ieſt, że Cycero przez inne przymioty Wielkim Momcom właściwe, a ktore w naywyżſzym miał ſtopniu, ſprawuie, że zapominamy o tey iego wadzie; Ale mierni Mowcy w wadach tylko, Wielkich ludzi naśladuią.

Niedosyć ieſt, ażeby Styl Mowcy, był iasny, bezwadny, szlachetny, harmoniczny i zwięzły, trzeba ieſzcze, aby był i *łatwy* to ieſt taki, żeby naymnieyſzego w nim przymusu czuć nie było, i aby sam ſię nie-

iako,

iako, pod piorem układał. Nic zaś nie ieſt bardziey przeciwnego łatwości ſtylu, a zatem dobremu guſtowi, iak mowa poetyczna, metafor, antitezow i innych poſtaci pełna, ktorą nie wiem dla czego *Stylem Akademickim* nazwano. „

Takie maiąc wyobrażenie o Wymowie, iakiem tu dopiero ſtawił, nie zgadzam ſię z Anonimem, ktory wſzyſtko w niey przypiſuie Sztuce, a nic Naturze; nie ieſtem także iednego z nim zdania, co do niektorych celów, ktore on na kar. 74. i 75. Wymowie naznacza; taki ieſt ow, ażeby uczyć młodzież *powodować Sędziow Sumnieniem, i podług woli i potrzeby Mowcy, zgromadzenie nakłaniać i odwodzić*, przyſtałbym na ten drugi punkt, ale w ten czas dopiero, gdyby był Anonim założył za naypierwszy w Wymowie warunek, o ktorym zamilczał, a ten ieſt, ażeby Mowca naypierwey miał cnotę

i dobre obyczaie; (o) bo inaczey, wyſtawiam ſobie człowieka więcey Wymowy niż cnoty maiącego, za ſzkodliwego rączey niż użytecznego Społeczności. Co ſię zaś tyczy powodowania Sędziow sumnieniem przez moc Wymowy, i w tem, przyznam ſię, nie ieſtem iednego z Anoninem zdania, lubo Cicero z tego ſię chełpi, że łkania i ięki słuchaiących go w Sądzie, przerywały mu Mowę, że on poruſzaiącą swą wymową uwiodł i pociągnął Sędziow na swą ſtronę, że przez nią z niebeſpieczeńſtwa wyrwał tylu winnych nawet swoich Klientow; „ dla tego też

(o) *Tegoż samego był zdania Pliniuſz Młodſzy, w liście do Korelii Hiſpuli piſanym, gdzie radzi iey, aby dla Syna ſwego, takiego wybrała Nauczyciela, od którego by pierwey dobrych obyczaiow, dopiero wymowy ſię uczył; bo Wymowa bez obyczaiow ſzkodliwą ieſt:* Primum diſcat mores mox Eloquentiam, quæ male ſine moribus diſcitur.

też to *Areopag*, mowi Dallambert, ktory ſprawiedliwie tylko chciał sądzić, surowo zakazał, aby ſtawaiący w Sprawach żadney nie używali Wymowy, wyciągano tam, rownie iak i w naszych Trybunałach Francuſkich, więcey dowodow niż poruszeń, a Cycero w Sądach Ateńſkich, rownie iak i w naſzych, byłby wielką część ſpraw swoich przegrał, ktore wygrał był w Rzymie. „

Ale podźmy iuż do odpowiedzi na zarzuty, ktore Anonym na Mowę moią czyni.

Naprzod: Przyzna to każdy, że kto chce o czem, według samey tylko słuſzności sądzić, ma bydź wolnym tak od niechęci i przyiaźni, iako też i od wſzelkiego, ile bydź może, na iakąkolwiek ſtronę uprzedzenia, inaczey, sąd iego podeyzrzanym, każdy rozsądny mieć będzie:

Przypatrzmy ſię Anonimowi, iak on do

rozbioru téy mowy, i do Sądu o niey, przystępuie: Słowa są iego na karc. 62. *Założył Autor okazać nam, iż duch gorliwości oświeconéy względem własnego Kraiu, Związek Filantropiczny ożywia. Jakże mnie o tém mowca przekona? Ja inaczéy bydź przekonanym nie mogę, iak tylko* i.t.d.

Ktoż widział tak przystępować do rozbioru! przeczytać trzeba pierwey spokoynie całą Mowę; iest to nadto wielkie o sobie mniemanie tego, ktory rozumie, że iuż nie masz innego sposobu dowiedzenia założonéy rzeczy, tylko ten, ktory on sobie wystawi, bo ażeby z prawdą się nie chybił, musiałby pierwéy obiąć całą, iaka tylko bydź może rozciągłość Sztuki, musiałby pierwey widzieć, iak na dłoni, wszystkie sposoby, ktore nie tylko nasi poprzednicy, nie tylko nasi społcześni, ale nawet wszyscy po nas żyiący, w tém wy-

naleśćby

naleśćby mogli. A ten byłby ieden z naywiększych na Swiecie Gieniuszow; widoczna iest, że Anonim w tém mieyscu ma się za takiego.

Mowi daley: *gdy, wystawiwszy mi powod i obowiązki filantropii zgodne z celem gorliwości oświeconey o pożytki Kraiu z czynow ogolnych lub osobistych Filantropow wziętemi dowodami ztwierdzi prawdę założenia swego.* (p) *W takiem obięciu rzeczy, trudny zaiste do uskutecznie-*

(p) *Czynić składkę ze swego, ażeby zachęcić Rolnikôw i rękodzieła, które u nas po wielkiey części w zaniedbaniu leżą, nie iest że to w oczach Anonima, oświeconey gorliwości dowod? Niech zaś Anonim wierzyć raczy, że każdy do Związku filantropii należący, czyni składkę do iey Kassy, która przy obrządku na ten koniec czynionym, rozdaie publicznie nadgrody tym, ktorzy, użyteczną pracę łączą z cnotą, á o czem wszystkiem maią za sobą świadectwa wiary godne.*

cznienia zamiar bydź widzę. (q) Szukaymy iednak tey prawdy i mocy, którаby rozum ſkłonić i podbić go mogła. Ale iakże, czyliż Mowca gwałtownego zwycięſtwa żąda, może ſię ſpodziewa, iż raptownėm natarciem przerażony rozum, z placu uſtąpi tak, iak ſię w boiach ludzkich zdarzać zwykło? Nie tak rzecz ieſt z rozumem, (r) *prożną ſię łudzi nadzieią ten, kto nie umie*

(q) *Ieſt to prawdziwy obraz ſzkolnego pedanta, który, ażeby tym ſię ważnieyſzym uczynił, wyſtawia rzecz łatwą, za trudną do poięcia, to zaś dla tego, aby o swey uroioney ſztuce, która na czém zależy, nigdy on nie powie, wielkie iakieś mniemanie w innych ſprawił.*

(r) *Winſzuię Anonimowi, że wié, iak ſobie z rozumem ludzkim poſtępować, nie zoſtaie do chwały iego i dobra Nauk, tylko to odkryć, i ieżeli on to kiedykolwiek uczynić zechce, niechay, niewczeſną ſkromność na ſtronę odłożywſzy, wyiawi publiczności imie swoie.*

umie użyć Sztuki, (s) *by go przywiodł do chętnego broni złożenia.*

(s) *Trzeba przyznać Anonimowi, że charakter szkolnego pedanta ciągło utrzymuie, zawsze on wielbi tę sztukę i iakieś w niey prawidła. Co wszystko na czém zależy, nigdzie nie powiada. Niech iednak pomni na to, co piszą z chwałą znaiomi w téy rzeczy obcy i nasi Pisarze. P. Tomas; powiada:* że chęć uczynienia Sztuki z Wymowy, zaszkodziła saméyże Wymowie; a *P. Dallambert, uważał to: że* we wszystkich Literatury rodzaiach, Rozum bardzo mało stanowił prawideł, dziwactwo ie powiększyło, a pedantyzm ukuł z nich kaydany, które szanuie uprzedzenie. *Naszych także sławnieyszych Pisarzy, podobne iest w tém zdanie. JP. Jozef Rzewuski o Nauce Krasomowskiey pisząc, tak mowi:* Przystoyny bydź może podział Nauki Krasomowskiey na cztery znakomitsze iey części; z ktorych pierwsza będzie: Piękność myśli, druga, Wybor słow, trzecia, Przystoyne słow ułożenie, czwarta, Rostropne myśli rozrządzenie. *JP. Karpiński maiąc rzecz o Wymowie, tak piszę. „ Ziemia cała z swoiemi „ stwo-*

Pierwey, nim pokażę iakiemi przyczynami i iakim porządkiem dowodziłem rzeczy moiey.

„ *stworzeniami, co nas tylko otacza, dokąd*
„ *okiem albo słuchem dosiągnąć możemy;*
„ *zapędy myśli z niezliczonych czyuione*
„ *pobudek, wszystko to, pod rożnem iedney*
„ *rzeczy do drugiey odnoszeniem, porownaniem*
„ *albo niezgodą, do Warsztatu Wymowy*
„ *należy. Ktożby teraz, tak niezliczonemu*
„ *rzeczy przychodzących tłokowi,*
„ *porządek, i dokładne mogł naznaczyć*
„ *przepisy? Kto w posrzodku biegu swoiego*
„ *zaciek myśli, albo wylewy serca*
„ *zatrzyma, i niewczesném chcąc ie hamować*
„ *prawidłem, wyrazu naypięknieyszego,*
„ *iakim usta natury mowią, nie zepsuie?*
„ *I z tych to przyczyn zdaią się*
„ *wszystkie przepisane reguły (procz porządku*
„ *i przystoyności mowienia) wcale*
„ *nam do Wymowy niepotrzebne, ktoremi*
„ *często na wiele stron razem ciągniony*
„ *uczeń, i tłumem prawideł otoczony, od*
„ *ktoregoby zacząć miał, nie wie; a nayczęściey*
„ *iak niewolnik, z ostrością wykonywaiąc*
„ *przepisy swoie, nudzącym*
„ *staie się Mędrkiem „* Zab. Wiersz. i Prozą Tom II.

iey. Namienić tu muszę; że Mowa ta, iest druga w porządku z téy okoliczności miana. W Pierwszéy JP. Przybylski, odmałował żywo i tkliwie, Obraz *czułości Filantropa względem całego Towarzystwa Ludzi*, ia zaś, abym nie wpadł w tęż samę materyią, i powtarzał iednego, wybrać musiałem inną, ktoraby słuchaiących interessuiącą, dla mnie obfitą, a z celém Związku Filantropow zupełnie zgodną była; i zdaie mi się, żem tego dopełnił, założywszy, że *Związek Filantropii ożywiony iest duchem światłey gorliwości, o dobro własnego Kraiu*, daiąc tę przyczynę, że nadgradza tych, ktorzy około wydobywania płodow ziemi naszey, i około ich odrabiania w warsztacie, pracuią, a ktorzy do tak użytecznéy pracy nienaganne łączą obyczaie.

Pytam się tu: czyli o tych, ktorzy u nas zachęcaią pracuiących około roli, i odra-

biaiących w Warſztacie, surowe Ziemi naſzéy płody, mowić ſprawiedliwie można, że maią oświeconą gorliwość? Anonim powiada, że nic, i kładzie mi swoie metafizyczne wybiegi; dla człowieka, który widzieć niechce, albo nie może, wszyſtko ieſt ciemne. Tym zaś porządkiem (t) rzeczy moiey dowodziłem.

Stawiwszy naprzod: Ze miłość dobra publicznego, (owo to czucie szlachetne i miłe) była zawsze duszą Rządu Republikanckiego, że z niey rodziła ſię gorliwość o dobro Kraiu. Mowiłem, że ona we wſzyſtkich wiekach i narodach była obfitości i potęgi zrzodłem, bo w którąkolwiek tylko ſtronę zkierowaną zoſtała, tam zaraz nową a tę użyteczną, rzeczom nadawała poſtać; i tak, ieżeli ona ożywiała *rolnictwo* widziano obfitość wszyſtkiego,

(t) *Porządek na czem zależy, powiedziałem wyżey na kar 35. 36.*

ſtkiego; ieżeli *rękodzieła*, widziano kwitnące miaſta, te to Narodowego przemysłu siedliſka, ieżeli ożywiała *handel*, widziano nie tylko odbyt Kraiowego zboża i rękodzieł, ale pełno zagranicznych u siebie płodow. Jeżeli broniła granic Państwa swoiego, na ten czas łakomy Sąſiad z całą swą ogromną potęgą bynaymniey ich uszkodzić nie mogli Czego wszyſtkiego tak z przykładu Greków i Hollendrow, iak z dziſieyſzey Anglii dowodzi łem. Co, aby tym iaśniey ieszcze widzieć można było, ſtawiłem obraz takiego Narodu, ktorego duch ten gorliwosci o dobro powszechne Kraiu wcale nie ożywia, ale gdzie każdy, tylko dobro swoie prywatne, chociaż-byi z uszczerbkiem publicznego, ma na oku, i tom nazwał suchym Egoizmem. Przyſtąpiłem potym do założenia moiego: że *gorliwość oświecona, ożywia związek Filantropow*, ktora nie ieſt to owocem iedne-

go momentu, i iakiegoś tam przemiiaiącego zapału, ale pochodzi ze ſpokoynego i długiego przekonania ſię o tém, co ieſt prawdziwie potrzebne i użyteczne Kraiowi, tak, iak i samo oświecenie nie ieſt płodem iednego momentu, ale długiego czasu.

Oświecenie zaś to, zależy na przekonaniu ſię o prawdzie, którą wszyſtkie Narody i Wieki ztwierdziły, a ta ieſt, że samo tylko łożenie sił i to wſzyſtkich Narodu ſtanow około pracy całemu Kraiowi użyteczney, rodzi w Narodach obfitość i potęgę.

Tem to przekonaniem gorliwość Filantropów zaięta, usiłuie wszyſtkie użyteczne Narodu naſzego Klaſsy nadgrodą i pochwałą zachęcić. A ponieważ trafiać ſię zwykło; że naylepsze zamiary, szkodliwemi ſtać ſię mogą, ieżeli im pewnych granic i porządku, ktore naznacza doświadczenie i rozsądek, nie przepiſzemy,

ſzemy, dla tego Związek ten, taki sobie porządek i granice w rozdawaniu nadgrod ſtanowi: Zaczyna on naprzod nadgradzać Rolnikow, poſtępuie potym do tych tylko rękodzieł, które przerabiaiąc Ziemi naszéy płody, wygodnieysze nam czynią życie, zupełnie zaś zamyka swe ręcé dla owych; którzy podsycaiąc zbytek, karmią miękkość życia, a tak szkodząc, Cnocie szkodzą i Narodowi. Ze zaś Związek ten, pierwey nadgradza Rolnictwo niż rękodzieła, chociaż u nas w Polszcze, nie tak rolnictwo w zaniedbaniu leży, iako raczey rękodzieła i handel, z tey więc przyczyny, mniemałem za rzecz potrzebną, dowieść, że Rolnictwo ieſt zawsze pierwszą i naypewnieyszą zasadą ludności, a zatém obfitości i potęgi Państwa; o czém, że tak trzymały, we wszyſtkich wiekach oświecone Narody, i ſtarały ſię zawsze zachęcać pracę około roli, pokazałem to na Starey

Grecyi

recyi, Rzymie, i do tych czas na Chinach i Anglii widzimy. Ponieważ zaś dzisiay o zrzodle mocy i obfitości Państwa, dwoiakie iest zdanie, iedno za rolnictwem, drugie za rękodziełami i handlem; dla tego, ażebym w tém usprawiedliwił pierwszeństwo, które tu naznaczamy rolnictwu, i dowiodł założenia moiego, uczyniłem porownanie oboyga tego w skutkach, wyiętych z historyi, która zawsze Wymowie na wielkiey bywa pomocy, i na ten koniec stawiłem *Sullego i Kolberta* (u) Tak tedy usprawiedliwszy pierwszeń-

---

(u) *Prawda, że P. Tomas porownanie tych dwoch sławnych Ministrow Francyi czyni; prawda i to, że czytaiąc iego Mowę na pochwałę Sullego pisaną, wziąłem z niey kilka myśli, ale spodziewam się, że nikt rozsądny tegoby mi nie zganił, tylko w ten czas, gdybym był ich niestosownie do rzeczy moiey użył. Anonim pyta się, czemum nie wyznał, że to iest wyięte z Pa. Tomas. Odpowiadam, że takie wyznanie nie może intere-*

wszeństwo rolnictwu, mowiłem daley; że iest rzeczą wielkiey wagi, aby rękodzieła z surowych Ziemi płodow zachęcić w Kraiu naszym, który Opatrzność obfitością wszystkiego nie tylko co należy do utrzymania, ale i do wygody życia, obdarzyła, że wszystkie dziś oświecone Narody pilny wzgląd na to maią, i tak czyni Angliia, Hollandyiia, Francyia, Szwaycaryia, Szweciya, Norwegiia, Niemcy; że w Kraiach tych pierwsze dostoieństwem, nauką i bogactwami Osoby, gdy z iedney strony, razem się wiążą, tak dla kierowania rolnika pługiem, dla podawania mu sposobow ulżenia ciężkości pracy iego, iako też dla kryślenia nowych Warsztatow, i zachęcenia przez nadgrodę; z drugiey, dzielą się chlebem z nędzą, ocieraią łzy nieszczęśliwym, ubiegaią się do ratunku w przypadłey

na

interesować nikogo, i ieżeliby gdzie miało swoie mieysce, tedy w przypisach, z ktorych żadney w tey Mowie nie masz.

na swą Oyczyznę klęsce; Ale i u nas podobne znayduiemy iuż przykłady. I tu w tém mieyscu przywodzę wſpaniały i gorliwy w Oyczyznie naszey w JW. Stanisławie Potockim Woiewodzie na ow czas Ruſkim, tego dowod.

Ze zaś dobre obyczaie iſtotnym są do téy nadgrody warunkiem. Stawiłem przeto Cnotę iako naytrwalszą szczęśliwości Rządow Republikanckich zasadę. A że przykład zawsze naywięcéy może, który tém ieſt milszy im w pięknieyszem ciele bywa. (w) Zachęcam przeto płeć piękną w Matkach i Zonach, do zachęcenia innych swym przykładem do gorliwości o dobro Kraiu; Co zawsze, iak wielki ſkutek swoy miało, ſtawiłem tego przykład Matek Spartańſkich, Matki Koryiolana u Rzymian, z naszey zaś hiſtoryi

(w) *Gratior & pulchro veniens in Corpore Virtus.* Eneid. V.

ſtoryi, Matki Sobieſkiego, i Chrzanowſkiego Zony. Nakoniec ponieważ publiczna pochwała, wiele nad ludźmi może, dla tego też Filantropiia te nadgrody, publicznie, łącząc pochwałę, rozdaie, na ktorą, że na ten czas przeznaczone Osoby zasłużyły, wymieniam w krotkości użyteczną ich pracę, o ktorey zaświadczenie rownie iak i o dobrych ſwych obyczaiach, od Zwierzchności im dane, przyłączam.

Powiada Anonim na kar. 64. że Wſtęp do téy Mowy, według iego zdania: *ieſt ogolny, oddzielny od założenia swoiego, i naciągany, boby mogł nie od rzeczy do wielu innych mowienia zamiarow bydź użytym... Sluſzności w tém moiey* (słowa są ieszcze Anonima) *Cicerona za Sędziego biorę, iego ſię rownie chcę trzymać* (x) *przepisow w roztrząśnieniu tey Mowy dowodow.*

(x) *Czyli zaś Anonim trzymał ſię nayglownieyſzey owéy Cicerona Reguły, gdzie naypierwey* przyſtoyność *zachować radzi?* (Caput Artis decere) *niech każdy ſądzi.*

Odpowiadam *Naprzod*: Przyſtanie, rozumiem, Anonim na to, co iego X. Konarſki mowi: że Wſtęp do Mowy przyzwoity ieſt, gdy od iedney z tych okoliczności, ktore otaczaią Mowcę, wziętym będzie. Mowę tę miałem na obrządek Filantropii uſtanowioney na pamiątkę bytności w Krakowie STANISŁAWA AUGUSTA Krola Dobrego. Zacząłem więc Wſtęp do niéy, mowiąc w powszechności o *Dobroci Monarchy*. Sam Cicero, za Sędziego w tém od Anonima wybrany, używa wſtępu do swoiey Mowy, od takiey okoliczności, ktoraby nie od rzeczy do wielu innych mowienia zamiarow użytą bydź mogła, i ktora ieſt oddzielna od tego, co mowić niżey założył sobie, iednakże nikt go dla tego nieganił, bo Cicero tam zaczął od okoliczności Osob mieysca i. t. d. Mowa ta ieſt za *prawem Maniliuſza*, ktorey X. Konarſki, maiąc ią za naylepiey podług Sztuki zrobioną,

biona, rozbior w swey Retoryce czyni, i na wzor ſtawia.

Odpowiadam powtore: X. Bate Klaſsyczny w Literaturze Autor powiada, że Wſtęp do Mowy ma bydź *iasny*, *ſkromny* i *intereſsuiący*. (y) Depreo, chce go mieć *proſtym* i bez *przymusu*, (z) idąc za tych zdaniem, Wſtęp moy tak ułożyłem:

„ Oddawać cześć Mądrości Krola, ieſt to
„ przywiley służący pewney tylko, i to oświe-
„ conych Obywatelow liczbie, ale wielbić, i
„ z miłém serca rozrzewnieniem powtarzać
„ Dobroć swoiego Monarchy, Dobroć wy-
„ lewa-

(y) *L'exorde d'un diſcours doit être* clair modeſte, *&* intereſsant. *Prin. de la Lit. Tom I.*

(z) *Un exorde doit être ſimple & ſans affectation, cela eſt auſsi vrai dans la Poeſie, que dans les Diſcours oratoires.* M. Deſpréaux Refl. II. ſur les paroles de Longin. Tom. III. pag. 140. edit. de Dresde 1767.

„ lewaiącą się zarowno na wszystkich, kto„ rych tylko iego berłu powierzyła Opatrz„ ność, iest to przymiot, tak nam wszystkim „ wrodzony, iak czucie, ktorego on iest „ skutkiem, bo wszyscy ludzie w tém się z „ sobą łączą, co się tyka ich serca, i owych, „ którzy nam ich, z téy strony uważaiąc, ma„ lowali, każdy potwierdzał, bo tam każdy „ siebie samego poznawał.„

Anonim na karc. 68. Zarzuca mi *ciemnotę zaniedbanego Stylu*, ale na dowod, żadnego z niey nie przytacza mieysca; A gdyby nawet i tego był dowiodł, ieszczebym miał na obronę moią Xiędza Andre oświeconego Jezuity, zdanie; Ten powiada, (a) że prędzey wybaczamy lekkiemu zaniedbaniu się w Stylu, niżeli zbytniey w wygładzeniu wytworności, toż samo mowi i Cicero.

(a) *Essai sur le Beau Discours V.* sur le Modus.

i Cicero. (b) Trzeba było pierwey Anonimowi całego Cicerona przeczytać, nim go za Sędziego w tém wybrał, i dopiero podług niego zdrowo o wszyſtkiem sądzić.

Powiada Anonim: że te przenośnie fałſzywe są: *Na polach okrągłych kłoſami kwitnie zwycięſtwo.* Myśl tę liczą między przyiemnemi, i wziąłem ią z Pa. Tomas. *Miniſter łaſk nadzieią niepożyty*, ſposob mowienia ſtary, czytałem go w X. Skardze, *brudny nałog, suchy egoizm, twardém nieſzczęściem niezłamany; Króla dobroć cechuie, trętwy mieſzkaniec.* Zadaie mi Anonim, że w tém iakieś Reguły ięzyka Oyczyſtego przeſtąpiłem, ale ktoreby były, ani ich nie wymienia, ani, iakby lepiey po polſku mowić potrzeba, nie kładzie, tylko w zwykłą sobie deklamacyią wpadłszy, powiada

Ze

(b) *Etsi suus cuiq; rei modus eſt, tamen magis offendit nimium, quam parum* Orat. 73

Że to źle brzmi w uszach iego: *intereſsa ciężą na Kray; byłeś nieſzczęśliwym mieć nogę zgruchotaną, opłacać życie.*

Wiem, że Harmoniia, ieſt iednym z pierwszych Mowy Kraſsomowſkiey przymiotem przeto i na nię wzgląd pilny miałem; że, zaś słowa te, tak ułożone, ucho Anonima obrażaią, bydź musi, że on ma tak delikane, iak miał Teopomp. Ale chociażby i w rzeczy samey ułożenie słow tych nie dosyć harmoniczne było, ſpodziewałbym ſię iednak, że rozsądny Czytelnik trzyma temi frazesami (gdy ich Anonim, w trzech Arkuszowey Mowie, więcey nie znalazł) obrażać ſię nie będzie.

Powiada Anonim, że to zdanie, *nie można bydź ludzkim, nie będąc ſzczodrobliwym,*

ma

ma za fałszywe; i na dowod tego, przykład o swoim Febonie przywodzi.

Na to odpowiadam: Anonim nie kładzie tu całey i zupełney moiey myśli, tylko iey cząstkę, ażeby tak za fałszywą ią udał. Iest tam rzecz o maiętnych Obywatelach Woiewodztwa i Miasta Krakowa, ktorzy składkę na ubogich czynią, a to tym końcem, ażeby ich i pożytecznie zatrudnić, i Miasto z żebrakow oczyścić. Pytam się tu: Jakim sposobem Człowiek maiętny, Człowiek bogaty, w codziennem życiu ku ubogiemu a oraz nieszczęśliwemu, pokaże się *bydź ludzkim?* ieżeli razem nie będzie i *szczodrobliwym?* Dwoiako szczodrobliwym bydź można, albo przez własne usługi, albo przez danie pieniędzy, lub inney iakiey podobney rzeczy; i tak można po polsku mowić, *szczodrobliwy w usługach* iak się mowi: *szczodrobliwy w podarunkach, w pochwałach.* Będzie

więc

więc szczodrobliwym i iego Febon, dla usługi, ktorą w ratowaniu Starca z ognia, pokazał: Ieſt szczodrobliwym i Obywatel Krakowſki, daiąc ze swoiey kieszeni pieniądze na ſkładkę, dla żywienia i odzienia ubogich, a obydway dla téy tylko swoiéy szczodrobliwości, słusznie *ludzkiemi* nazywać ſię mogą. Co ieżeli tak ieſt, pytam ſię teraz, czyli myśl ta, *nie można bydź ludzkim nie będąc ſzczodrobliwym*, ieſt fałszywą? Niech Anonim czyta pisma Pa. Tomas, a też samę myśl w nich znaydzie, nikomu zaś ieszcze na myśl nie przyszło, fałsz w niey widzieć, pierwszemu dopiero Anonimowi, ktory, ażeby poparł, ten swoy zarzut, powiada: że X. Knapſki to słowo: *ſzczodrobliwy, szczodry* tłumaczy po łacinie, *Largus*, gdzie tak Anonim mowi: *Largorum alii ſunt prodigi, alii liberales.* W czem dwa popełniwszy błędy, pokazał, iak

zna

zna język łaciński: Bo *naprzod* w X. Knapskim, w Kalepinie, w Wagnerze, rownie iak i w Ciceronie, (z ktorego oni to wypisali) czytamy tak: *Largorum alteri prodigi, alteri liberales*, Anonim zamiast *alteri* napisał *alii*, gdy w Języku łacińskim mowiąc o dwoch tylko Osobach lub rzeczach, używa się to słowo: *alter*, nie zaś *alius*.* Bo *powtore*: Nie zrozumiał tu Anonim, co tem słowem *liberalis*, *liberalitas* w ięzyku łacińskim się wyraża. Ze zaś rozumie się przez to słowo *liberalis*, nie tylko człowiek szczodrobliwy w udzielaniu swego maiątku, ale też i szczodrobliwy w innym iakimkolwiek chwalebnym i zdobiącym go uczynku; biorę w tém za Sędziego Uczonego (c) Mangelsdor

---

* Alter *proprie de duobus dicitur, ut* alius *de multis.*

Car. Ehregot Mangelsdorfii Lexicon Linguæ Latinæ pag. 917.

(c) Liberalis, *nomen latissimi usus, quid quid liberum & ingenuum decet, significans*

gelsdorfa. Ktoby chciał naganiać cudzą łacinę, powinienby gruntownieyszą i obszernieyszą w niéy mieć wiadomość, niż ią tu pokazuie Anonim.

Powiada na kar. 72. *Coż mam sądzić o Mowcy, którego ciemny beż upodobania, oświecony ze wzgardą tylko mogł słuchać?*

Na to odpowiadam: O Mowie téy inaczey sądził NAYIASNIEYSZY PAN, kiedy mnie za nię medalem *merentibus* udarować raczył; inaczey sądzili oświeceniem i dostoieństwy znamienici w Kraiu naszym Mężowie, którzy Mowę tę drukowaną mieć chcieli, o których tu iednak, niechcąc naruszyć ich skromności, zamilczam.

Inne zarzuty bierze ieszcze Anonim, Naprzod: z *Porządku materyi Nauk Moral-*

Liberalitas *Virtus hominis liberalis, quæ non semper in dando inest, sed etiam in animo magno quam plurimos beneficio quocunq; devincire parati & studentis. Car. Ehregot Mangelsdorfii Lexicon Linguæ Latinæ pag. 887. Lips. 1777.*

nych i Fizycznych na Popisy publiczne dla Kandydatow Stanu Akademickiego, wydauych, powtore: *z Wzoru Lekcyi Akademickich.*

Na karcie 73. powiada on: *że zapuſzczam ſię w Metafizyczne uwagi mniey użyteczne dla Wymowy, á trudne dla poięcia młodych dowcipow.*

Ktoreż to są te Metafizyczne uwagi? Są to, odpowiada on: *Oznaczenie Języków, które iuż Stopnia doſkonałości doſzły.*

Osądzi Czytelnik; czy do tego głębokiey Metafizyki potrzeba? Zdanie ieſt powſzechnieyſze, że o Stopniu doſkonałości Języków, sądzić można ſtąd, kiedy te, maią iuż u ſiebie wyborne Wzory w Poezyi i w prozie, a o czem ze zdania powſzechnego Mężow Oświeconych, a ięzyki te dobrze umieiących, sądzić można. Otoż iuż cała w

tem Metafizyka. Uwagę zaś tę: *ile od doſkonałości Języka wzroſt sameyże Wymowy zależy?* mam za potrzebną dla tych, którzy ſię do Wymowy przykładaią. Co ſię zaś tyczy owych, iak Anonim nazywa, młodych dowcipow, odpowiem niżey.

Na karcie 74. Mniema on, *rownie bydź za nieprzydatne dzielenie Myśli na 16. gatunkow.*

Na co odpowiadam: Mieć wyobrażenie piękności lub wady w myślach, i uczuć ie w przykładach, nie ieſtże to pierwſzą rzeczą dla ćwiczących ſię w Wymowie? gdzie naywiękſza siła i prawdziwa ozdoba zależy zawſze na myślach. *Nie maſz Wymowy bez myśli.* Ieſt to hasłem wſzyſtkich prawdziwych Mowcow. Chytrość Anonima, o którey on, i na moment nie zapomniał, i niewierne iego wypiſywanie rzeczy, które roz-

trząsa, tu ſię oczywiście wydaie. Ona radziła mu, położyć samą tylko liczbę gatunkow myśli, i to ieſzcze powiękſzoną, aby, iak mi ſię zdaie, liczbą tą zadziwiwſzy czytelnika, na swoią go ſtronę uwiodł. Co Anonim opuścił, tu wypisuię dla tego, aby czytelnik sądził, kto z nas ma za sobą słuſzność: Anonim *mniema, że to dzielenie myśli ieſt nieprzydatne*, ia zaś, idąc za zdaniem X. Bate,(d) mam nietylko za przydatne ale i za potrzebne. Podział myśli kładę tak, iak są drukowane w *Porządku materyi* na Popisy wydanym. *Poſiedzenie IV.* z Wymowy Łacińſkiey. *Zaſtanowi ſię* (wyznaczony na odpis Kandydat), *nad myślami* iako duszą Wymowy, i wyſzczegolni gatunki ich dobroci, a te są myśli *nowe, ſzlachetne, ſubtelne, przyiemne, naturalne, śmiałe, poetyckie*, przyłączy iakich bardziey w Tra-

(d) *Princip. de la Litt. Tom IV.*

jedyi, iakich w Wierszu Boatyrskim używać trzeba = *Posiedzenie V.* Wyliczy wady w myślach, iako to myśli *fałszywe, nadęte, dziecinne, podłe, rozwlekłe, przegładzone,* które podobnież w przykładach wyszczególni.

Powiada tamże Anonim: *Nie mogę chwalić* (e) *Wyboru materyi dla doświadczenia postępku Uczniow w Wymowie.*

Na to odpowiadam wypisaniem materyi, o których on tu namienia. (f) są zaś te: *Z Wymowy*

(e) *Materyie te roztrząsało naprzod Kollegium Moralne (które tak iak i Kollegium Fizyczne Szkoły Gł. Kor. roztrząsa materyie swoie na ten koniec podawane) i uznało ie bydź za dobre.*

Roztrząsało ie powtore w Warszawie Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych, i materyiom tym z Wymowy podanym, oddało sprawiedliwość.

(f) *Mogłbym tu przywieść wszystkie Materyie, które przez lat cztery, publicznego przezemnie Literatury dawania do odpisu*

mowy Oyczyſtey. I. Dowiedzic, że wpełnieniu Religii Chrześciańſkiey, wſzyſtkie ſię dobrego Obywatela własności zamykaią. II. Jaki srzodek zachować powinien Człowiek rozsądny między trzymaniem ſię ſtarych zwyczaiów a chwytaniem ſię nowych. III. Jaki wiek, rozsądek i cel mieć powinni owi, którzy wyieżdzaią na zwiedzenie obcych Kraiów, aby ſtąd nie tylko złych nie odnieśli ſkutkow, ale aby Oyczyznie swoiey rzeczywiſty uczynili pożytek. IV. Jak wiele zależy od przyzwyczaienia młodych do wſtrzemięźliwości w mowieniu. V. Ile przykład

 i ſpo-

z Wymowy Łacińſkiey i Oyczyſtey podaię, ale ponieważ Anouim, mowi tu tylko o tych, które czytał, á te są z Roku 1788. na Rok 1789. te więc tylko wypiſuię; Zdaie mi ſię, że Anonim mowi tu o ſamych tylko Materyiach z Wymowy Oyczyſtey, *bo o* łacińſkiey, *iuż na 16. owych gatunkach myśli, zakończył, chyba, żeby chciał dwa razy iedno powtarzać.*

i ſposob myślenia Nauczyciela, wpływaią w charakter i obyczaie młodzi dozorowi iego powierzonéy. VI. Jakie są ſposoby zdatne do poprawienia wad młodzieży, i iakie granice roſtropność naznacza, między surową karą za przewinienia, a pobłażaniem ſzkodliwem wyſtępków. VII. Mowić będzie na pochwałę Kazimierza W. iako przezornego Prawodawcy, ſprawiedliwego Krola, i o wſzyſtkie Stany Państwa troſkliwego Oyca. VIII. Mowa na pochwałę Kromera iako Dzieiopisa Narodu naſzego. IX. Nadgroda i poważanie talentow dobrze użytych, iak wiele przykłada ſię do wydoſkonalenia Sztuk Umieiętności. X. O szkodliwych ſkutkach, ktore pochlebſtwo dla każdego Wieku i Stanu ſprawuie. XI. Mowić będzie na pochwałę Stefana Czarneckiego, ile pociągaiącego przykładem walecznych Społobywatelow do bronienia swoiéy Oyczyzny. XII.

Mowa

Mowa na pochwałę Jana III. iako Króla świątobliwie dotrzymuiącego z Austryią zawartego Traktatu, i podaiącego dzielne swe a orężem uzbroione ramie upadaiącemu Sąsiadowi z narażeniem się na niebespieczeństwo.

Anonim na kar. 75. i 76. powiada, że Jana III. ztąd chwalę, *zkądby słusniey podług zdrowey polityki naganić należało.*

Na co odpowiadam: Pochwałę Jana III. pod tym tylko względem tu uważam, iłe *świątobliwie dotrzymywał zawartego z Austryą Traktatu.* Bo pytam się, czyli Monarcha, ktory traktatu dotrzymuie z narażeniem się nawet na niebespieczeństwo, zasługuie na pochwałę lub naganę? Wiem o tém, co Janowi III. w Polityce zarzucaią, nie to, że on poszedł z Woyskiem, w osobie nawet swoiéy, uwolnić oblężony Wiedeń,

ale, że po odpędzeniu Turkow od Wiednia, poszedł ieszcze do Węgier, do czego iednak nie obowięzywał go Traktat; trzeba było, dodaią politycy, zostawić obronę Węgier własnym Austryi siłom, aby tak sama tylko, passuiąc się z potęgą Turecką, nie nabrała, tak wielkiey siły. Ale w Propozycyi tu odemnie podanéy, o expedycyi do Węgier żadney nie masz wzmianki. Co zaś Anonim dodaie, że Traktat ten bez wiadomości i potwierdzenia Rzeczypltey stanął; to ani roztrząsać, ani nawet o tém wzmiankować do mnie nie należało, bo nie iestem Nauczycielem Historyi ani Polityki, ale Literatury.

Pamięć zwycięstwa pod Wiedniem Jana III. i sława ztąd Jego, iak do dziś dnia miłą iest Narodowi Polskiemu, pokazał to, w tych czasach, *Naprzod*, Uroczysty w Setnym roku téy pamiątki obchod, kiedy Zwierzchność nad Edukacyią Narodową Naywyż-

sza

ſza we wszyſtkich po całym Kroleſtwie Szkołach Mowy na pochwałę Krola tego naywymownieyſzym Nauczycielom mieć zaleciła. *Powtóre* pokazał to ieſzcze poźniey i uroczyściey Nayiaśnieyszy STANISŁAW AUGUST, gdy na uczczenie drogiey pamiątki Krola tego, iako iuż dawniey nieco, grob nowy koſztownie w Krakowie wymurować, i Zwłoki Jego przenieść weń kazał, tak teraz na odnowienie sławy Jana III. i na wſkrzeſzenie Ducha Męſtwa w Narodzie całym, posąg iego dzwignął i nayuroczyściey poświęcił. Co wſzyſtko z iakiem radości uczuciem Narod cały przyiął, widziała Europa. Wszyscy więc Jana III. iednoſtaynemi głosy chwalą i nieśmiertelney sławy godnym bydź sądzą, ieden tylko Anonim innego ieſt zdania.

Na to zaś, co Anonim powiada: *Niech Nauczyciel zoſtawi Panegieryki dalſzemu Wiekowi Uczniów.*

 Odpo-

Odpowiadam *Naprzod:* Powinienby Anonim wiedzieć (który na karcie 33 zdaie się na Lekcyiach publicznych bywać, gdy chwali niektórych nauczycielow publicznych ze sposobu ich tam się tłomaczenia) że na te Materyie podane, nieodpisuie to młodzież w 10. lub 12. roku, ale Kandydaci Stanu Nauczycielskiego, i to ieszcze drugo, trzecio, lub czwarto letni, iak się o tem powinien był Anonim doczytać z tegoż *porządku Materyi*, gdzie widzi wszystkich roku tego umieszczonych Kandydatów, z tych niektórzy na rok następuiący na Nauczycielow wysyłani bywaią; Mowy więc na pochwałę Wielkich w Narodzie Naszym Mężów, przez takie Osoby pisane nie mogą bydź zawczesne, ani nawet zostawione dalszemu ich Wiekowi. Bo ieżelić rozsądnie JP. Karpiński w swoiem o Wymowie pismie radzi, ażeby Nauczyciel Wymowy, młodym nawet swym

Uczniom

Uczniom podawał między innemi i takie materyie, tym bardziey podawać ie potrzeba tym, ktorzy za rok ieden lub dwa, sami Nauczycielami będą.

Powtore: Kandydaci Stanu Nauczycielskiego, pierwéy, nim wezmą się do pisania pochwał WW. w Oyczyznie naszey Mężow, czytać muszą Dzieie Narodu naszego, i te poznawać, co wielkim użytkiem dla nich bydź sądzę.

Nakoniec Idę w tem za zdaniem tylu Uczonych, którzy pochwały WW. Mężow, niegdyś zyiących, za dalekie od naymnieyszego cienia pochlebstwa sądząc, maią za srzodek barzo skuteczny tak do upowszechnienia w Narodzie Cnoty i Męstwa, iako i do wzrostu nauk.

Co zaś powiada Anonim: że *pochwały*

te

te Subtelności i wysokiego toku wyciągaią; przyznam ſię, że niewiem, co on rozumie przez *tę Subtelność*, i ten *wysoki tok*; żaden tego nienaznacza, ani nawet niewſpomina z tych, którzy pisali, (g) iak pochwały Wielkich Ludzi, czynione bydź maią. Bydź może; że Anonim widzi *tę subtelność* i iakiś tam *Wysoki tok* potrzebnym do panegyrykow pogrzebowych, gdzie naięty Mowa niemaiąc czasem do mowienia Materyi Szlachetney i obfitéy, a przeto niemogąc mieć ozdoby od prawdy i rzeczy, chce iey pożyczyć od tey *subtelności*, którey większa część słuchaiących go, niedoſtrzega, i od *tego Wysokiego toku* zależącego podobno, albo na myslach dowcipnych, przegładzonych a często niedorzecznych,

(g) *Ci zaś między innemi są: Dallambert piſał.* Reflexions sur les Eloges Academiques.

Tomas. Eſsai ſur les Eloges.

rzecznych, albo na słowach brzmiących, nadętych, a w rzeczy samey prożnych, i ztąd wnosi, że do wszystkiego rodzaiu panegiryków iest ona potrzebna. Ale do pochwały prawdziwie WW. Mężow téy subtelności, i wysokiego toku, potrzebnych bydź nie widzę, bo, zdaie mi się: że Wielkość ich, powinna bydź wszystkim widoczna, nie zaś niektórym tylko, powinna bydź w rzeczy samey, to iest w własnych ich sprawach, maiących za cel powszechny użytek, a nie w słowach tylko, które maią bydź proste.

Iakby zaś Mowca, piszący pochwały Wielkich Ludzi, miał się pierwéy usposobić do tego; podał nam sposob Pan Tomas (h) w swem o Pochwałach pismie. Tam

(h) *O tem wie każdy z Kandydatow Stanu Nauczycielskiego, który tylko do Literatury przykłada się pilnie, takimi są*

Tam on zastanowiaiąc się nad tem: Jakby pochwały WW. Ludzi pisane bydź miały, czy

---

są XX. Bazyliianie, ktorzy się na Nauczycielow, tu przy Szkole Głow. Kor. sposobią. Miło mi iest oddać im publicznie Sprawiedliwość; że Osoby tego Zgromadzenia do Literatury Oyczystey i Łacińskiey z szczególnieyszą i ciągłą przykładaią się pilnością, rownie iak i do języka Greckiego, który to język, przy gorliwém á powszechnego uwielbienia godnem Staraniu JX. Jdattc Podkanclerzego Szkoły Gł. Kor. Kan. Kat. Kr. Literatury Greckiéy i S. Teologii publicznego Nauczyciela, zakwitnął; Ten, aby znaiomość Języka Greckiego coraz barziéy upowszechnianą była, á z nią i prawdziwe w tylu Naukach piękności, przyłożył się do tego skutecznie, częścią przez odlanie druku Greckiego, znacznym swym kosztem, częścią przez Wydanie Grammatyki na ten język, częścią przez tłumaczenie ná Język Łaciński Klassycznych Autorow Greckich, z których iuż wyłozył wydał i następuiące: Mowy Isokratesa, z rozbio-

czy sposobem, Historyków lub Filozofow, czyli też sposobem Mowcow; przywiodłszy pierwey na tę i ową stronę przyczyny, radzi, aby pisane były Sposobem Mowcow. Niepowtarzam tu od Niego przywiedzionych tam przyczyn, ale namieniam tylko o sposo-

---

z *rozbiorem Krass. i gramm.* Pisma Epikteta, Ezopa.

Z wiadomosci tego ięzyka, rownie iak i z obszerney swoiey Nauki za granicą nawet z chwałą znaiomy JX. Bogucicki *Historyi Kosc. w Szk. Gł. Kor. Nauczyciel publiczny, z Greckiego Ięzyka na Oyczysty wyłożył w Warszawie* Mowę Demostenesa.

JP. Przybylski *Prefekt Biblioteki Szk. Gł. i Nauczyciel Starożytnosci, wyłożył z Greckiego Ięzyka Wierszem Oyczystym I. Homera całą* Iliadę, *z którey Księga I. iuż wyszła:* Batrachomyomachią.

II.

ſposobie iaki on podaie dla tych, którzy by panegyryki WW. Ludzi pisać kiedy mieli, ieſt zaś takowy.

Powiada; Pan Tomas, że piſzący Pochwały, wiedzieć nayprzod dobrze powinien, iakie są powinności Wodza, Prawodawcy, Miniſtra, Monarchy, iakie własności Filozofa Poety i t. d. iakie intereſsa publiczne Narodow, ich charakter, oswiecenie Wieku, ſtan Kunſztow, Umieiętnosci, praw, rządu, co ieſt tylko syſtematem, a co ztwierdziło doswiadczenie i ſkutek;

II. Pracuie nad Hezyioda wſzyſtkiemi dziełami, z których iuż te z pod prasy wyſzły: Roboty i dnie. Tarcza Herkulesa.

Co ſzczegolnie, dla tego tu wſpominam, aby publiczność uwiadomiona była, w iakim ſtanie i pamięci w Szk. Gł. Kor. ieſt Język i Literatura Grecka, á to samo aby iuż było odpowiedzią na Anonima zarzut, który on w Swoim Urywku, *mowiąc o Języku Greckim, czyni.*

ſkutek; pilnie ma poznać duſzę i gieniuſz tego, którego chwali; pozbierać i przeniknąć przymioty iemu właściwe, wynaleść łańcuch wiążący iego ſprawy, wynalazki i mysli; rozeznać, co przeiął od swego Wieku, a co do niego przydał; uważać co czynił z nałogu, co z boiazni nienarażenia ſię społczesnym; a zwłaſzcza usiłować mu potrzeba, wydobyć ową to myśl iego pierwotną i iedyną, iakoby zasadę wſzyſtkich innych, ktore służyły do iéy tylko wyłuſzczenia. To poznanie i głębokie rozważanie tego wſzyſtkiego, nadać koniecznie musi plan i rysunek całey iego Mowie, i w tedy to iuż ieſt czas, aby Mowca wziął ſię do piora i wprowadzał myslących i działaiących Wielkich tych ludzi, a uyrzy z podziwieniem, w iakiéy mnogosci mysli iego rodzić ſię i same pod piorem układać będą. Uyrzy

począ-

początkowe i powſzechne prawdy poprzedzaiące zawsze ich czyny.

Ale dodaie zaraz; że sama tylko, bądź naywiększa wyobrażeń liczba, nie ieſt ieszcze dosyć do Wymowy, że ta zależy na *gruntowności* i *mocy*, i że ią *czucie* ożywia, ktore to nadaie Dziełom Wymowy, ow szczęśliwy ognia ſtopień, wzruſzaiący każdego duſzę. Mowi daley: że dwoiaki ieſt wyobrażeń związek, ieden *umysłowy*, i ten *dla rozumu*, zależący na złączeniu względow i wypadkow, drugi *dla duſzy*, a ten na uczuciu powszechném, z iednego wyobrażenia przechodzącém w drugie, przez ktory ſię łączą; Związek ten wewnętrzny, ieſt to byſtrość iedna z naywalnieyszych Wymowy części, rodzi ſię ona w duſzy gorącéy i czułey, a przedmiotem do poruſzenia zdatnym, wſkroś przeięty.

Ale

Ale wiedzieć ma Mowca, ktore to są takie rzeczy, poruſzaiące duſzę? i iak daleko tę moc swoią rozciągać mogą? Bo ieżeli Mowca unieſie ſię paſsyią w tém, co tego niewarto, ieſt zimny; ieżeli przeydzie w tém granice, ieſt śmieſzny. Rzecz ieſt pewna, że iedne Narody mniey są zdatne do przyięcia czucia niż drugie, i tak; co rozkoszą napawało serce Lacedemończyka, w Sybarycie żadnéy nie ſprawiło uwagi. W powſzechności mowiąc, Człowiek pełen Cnoty i prawdziwey Moralności, bardziey ſię poruſza, niż ow, ktory w tém żadnych nie ma początkow; Człowiek nieſzczęśliwy bardziéy, niż opływaiący w roſkoſzach i ſzczęściu, bardziey ten, ktory na oſobności żyie, niż ow, ktory na wielkim Swiecie, bardziey mięſzkaiący na Wsi, niż w Stołeczném Mieście, Melancholik bardziey niż Człowiek wesoły, bardziey ow, ktory imaginacyią ma gorącą, za pomocą ktorey

żywo

żywo ſtawia ſię na mieyſcu tych, ktorych widzi, albo o nich słyſzy, niż ow, ktory będąc zawſze ſpokoynym i zimnym, nie potrafi ſię i na moment przenieść za ſtan, w ktorym żyie.

W téy iednak tak wielkiéy rożności, organizacyi i charakteru, każdy z ludzi bierze za Naturę to, co ieſt iego. *Naſze paſsyie*, albo naſze *słabości*, są zawſze prawidłem sądzeń naſzych; iakież więc będzie prawidło Mowcy, tego zwłaſzcza, ktory ſię nie radzi ani iednego tylko Człowieka, ani iakiego ſzczegolnego Miaſta, Narodu, czasu; ale natury wſzyſtkich wiekow, wſzyſtkich Kraiow, wſzyſtkich ludzi, a ktora nie zmienia ſię nigdy. Są w duſzach wſzyſtkich dobrze uſposobionych impreſsie, ktore nic zatrzeć nie zdoła, te łatwo odnowione bywaią; są to, że tak powiem, niby ſtruny zawsze wyciągnione, ktore wydaią dźwięk

swoy

swoy od Wieku do Wieku, od Narodu, do Narodu; tych to dotknąć potrzeba. I tak niech Mowca, w porządku politycznym żywo przeniknie związek zachodzący między Monarchą i iego poddanemi, i wzaiemnie poddanych z swym Krolem; niech mocno uczuie dobro i nieszczęście Narodu z tego pochodzące Związku; W porządku Moralności, niech dobrze pozna Związki, ktore iednoczą wszystkich ludzi, niech przeniknie Swięte obowiązki familiow, imiona Synow, Mężow, Rodzicow, niech w tém, co się talentow tyczy, zastanowi się nad każdem użyteczném przez Wielkich tych ludzi odkryciem, nad postępowaniem ich Gieniuszu, nad Wielkiemi ich myślami, ktore często odmieniały na Ziemi postać Prawodawstwa, Filozofii, Kunsztow, Handlu i. t. d. i ktore wydobyły rozum ludzki z tych zawalin, w ktore je nałog i gnusność wtłoczyły, a to od

dwu-

dwudziestu Wiekow; Niech, mowiąc o tém wszystkiém, ieżeli ma tylko duszę czułą i mocną, nie boi się poyść za swoiem czuciem. Natura dla niego iest. Ale niechay Mowca w tém ostrożność zachowa, wszystko ma swoie wady i swoie niebespieczeństwa; im Wymowa taka szlachetnieysza iest, i stosowaną będzie do wielkich rzeczy, a z prawdziwego i głębokiego czucia pochodzi; tém też fałszywy entuzyazm w oczach rozsądnego Człowieka, godnieyszym iest śmiechu.

Ale w pochwałach Wielkich tych Mężow, czyli to za wzor wystawisz sobie powagę *Plutarcha*, czyli żywość *Tacyta*, czyli mądrość dowcipną *Fontenella*, czyli gwałtowność i wielkość *Bosweta*, niespuszczay nigdy z oczu twoich owego celu, ktoryś mieć powinien, to iest: bydź użytecznym dla tych, do ktorych mowisz. Nie zimne to popioły chwalić ci

trzeba (bo na coż ſię przydadzą umarłym prożne ich twoie wielbienia ?) Ale maſz mowić do żywych, w ich to duſzy wzruſzyć powinieneś naſiona honoru i Cnoty; Stawiay im bez przeſtanku obraz Rycerzy i użytecznych Ludzi, niech ſię przez to obudzą; ośmiel ſię wmięſzać ton męſki, do Pieśni Wieku Twoiego, ale pomniy naybardziéy na to, abyś ſię nie upodlił, aż do niegodnych pochwał. Czas iuż ieſt, aby szanowano prawdę. Już to dwa tyſące lat iak piſzą, i dwa tyſiące lat iak pochlebiaią. Poeci, Mowcy, Hiſtorycy, wſzyſtko to do ſpolnictwa wyſtępku tego należało. Nie maſz prawie iedney Książki, w ktoreyby kłamſtwa iakiego do wyſkrobania nie było. Cztery Wieki Kunſztow, ktore są pamiętnikami Gieniuſzu, są oraz pamiętnikami podłości, niechże ſię urodzi piąty, ktoryby był Wiekiem prawdy. Niżeli chwalić zaczznieſz

Człowieka iakiego, zapytay się o iego życie, Niżeli weźmiesz się do uwielbienia tego, ktory ma w rękach swoich potęgę, zapytay się pierwey twoiego serca, ieżeli Cię nie przywodzi do tego nadzieia lub boiaźń, inaczéy upodlisz się. Pamiętay, że każda litera, ktorą napiszesz, nie zmaże się iuż więcey; pokasz że ią pierwey Potomności, ktora ią czytać będzie, a lękay się, aby po przeczytaniu tego, z pogardą od ciebie nie odwrociła swych oczu. „

Anonim na karcie 74. powiada: że on w Pismach moich, niemnieysze błędy przeciw dobrey Łacinie znayduie, i na dowod tego, te trzy frazesy przywodzi: *Vir probi Saporis*, Człowiek dobrego gustu; *Eloquentia par rationi, par animo*, Wymowa mowiąca do czucia; mowiąca do rozumu; *ad fidem*

peri-

periculorum stosownie do przykładow (i) i na to przeczytał on, tak 24. propozycyiow z Wymowy Oyczystéy i Łacińskiéy, odemnie wydanych, iako też z *Wzoru Lekcyi Akademickich* treść Materyi z Literatury.

O tych, z Języka Łacińskiego zarzutach, niech sądzą, na Języku Łacińskim lepiéy się znaiący niż Anonim, ktoremu to tylko *pro memoria* tu przyłączam, co Dallambert, (w Uwagach swoich nad tłumaczeniem, ktore

(i) *Wytłumaczyłem*: ad fidem periculorum, stosownie do przykładów, *nie zaś iak Anonim powiada:* dowod prac; *Bo, że pierwsze to tłumaczenie, iest własne téy moiéy myśli. Każdy się o tem z słow tam przyległych przekona;* Tales autem extitisse inter Veteres Poetas, Virgilium, inter recentiores vero Rasinum, ad periculorum fidem, ultro fatebitur. *Patrz* Wzor Lekcyi Akad. które w Szkole Gł. Kor. od 1. Pazdz. 1788. do dni ostatnich Czerwca Roku 1789. publicznie dawane będą. Kollegium Moralne. Szkoła Literatury.

umieścił na początku wykładania swego na ięzyk Francuſki dzieł Tacyta) powiada: że Krytyk ktoryby chciał naganiać Tłumaczenie iakie, ma natychmiaſt swoie własne, a to lepſze, przyłączyć; Czego gdy Anonim nie uczynił, pokazał tylko, że zganić co, ieſt nayłatwiey.

Z téy okoliczności mówić tu będę *Naprzod:* o Tłumaczeniu na iakikolwiek bądź ięzyk, *powtore* iak o dziſieyſzym ięzyku Łacińſkim sądzić możemy. *Nakoniec,* w iakich Umieiętnościach nim pisać, w iakich zaś Oyczyſtym, dobro Nauk wyciąga.

Między ważnemi Literatury Materyiami, o których P. Dallambert traktował, są dwa Męża tego Uczonego Pisma, których cél ieſt zupełnie ſtosowny do rzeczy naszey. Z tych iedno; zamyka w sobie *Uwagi nad Sztuką tłu-*

macze-

maczenia w powszechności, (k) w drugiem zaś mowi: *O Harmonii Języków á zwłaszcza tych, ktore Umartemi zowią, i o Języku Łacińskim dzisieyszych Pisarzy.*(l) Tych treść, ile do rzeczy naszéy przydatną, stawiam:

W Pierwszem, roztrząsnąwszy on tłumaczenie w powszechności, tak przez wzgląd na Gieniusz Językow, iako też i na Gieniusz Autorow, mowi potym, iakieby reguły w tym pisania rodzaiu ustanowić można; i powiada: Naprzod, że iedna z naywiększych w Sztuce pisania, a zwłaszcza tłumaczenia trudność iest ta, aby dobrze poznać do iakiego punktu, możnaby poświęcić Wybitność Szlachetności, (ł) bezwadę łatwości, i ścisłą

(k) *Melanges de Litterature &c. Tom III.*
(l) *Tom V.*
(ł) *juqu' à quel point on peut sacrifier l' energie a la noblesse, la correction à la facilité, la justesse rigouresse à la mechanique du Style.*

ścisłą dokładność, mechanizmowi ſtylu; że nie mamy ſtanowić sobie za regułę, aby literalnie tłumaczyć tam nawet, gdzie *gieniuſz Językow* (m) nie ſprzeciwia ſię temu, ale

(m) *W Ręku Człowieka z Gieniuſzem, każdy ięzyk zdatnym ieſt bez wątpienia do wſzyſtkich ſtylow, i ſtoſownym do materyi i do Piſarza, to ieſt lekkim albo patetycznym, otwartym (naive) albo wyniosłym. I w tem to rozumieniu ięzyki nic nie maią przez coby ſię od ſiebie rożniły. Ale, ieżeli wſzyſtkie Języki są zarowno zdatne, do wyrażenia każdego rodzaiu dzieła, nie są iednak takiemi do wyrażenia teyże ſamey myśli, i na tem to zależy* rożnica ich gieniuszu. *Korzyść zaś, ktorą ma ieden ięzyk nad drugim, mowiąc w powſzechności, zależeć będzie na tem, że ieden z nich więcey ma w ſobie odmiany, w obrocie tłumaczenia myśli, w krotkości ſkładni, w wolności tłumaczenia ſię, to zaś wſzyſtko, ſtosownie do narodowego zwyczaiu i bogactwa Języka, ktore to, bogactwo nie na tém zależy, aby w Języku iakim wyrażać można tęż samą myśl, przez iałową, że tak powiem, słow iednozna-*

ale przez co tłumaczenie nasze stałoby się oschłe, twarde i bez harmonii.

Rożnica charakteru języków nie pozwalaiąc nigdy prawie literalnego tłumaczenia, oddala iuż tém samém tłumacza od niebespieczeństwa, i od potrzeby poświęcenia czasem przyiemności dla precyzyi i wzaiemnie, a tak zostawia mu wolność, lubo i tę niebespieczną dla niego. Tłumacz gdy iuż nie potrafi dać Kopii zupełnego podobieństwa oriinału, ma się przynaymniey starać o takie, iakie tylko nadać iéy może.

Jeżelić Języki maią swoy Gieniusz, Pisarze także maią swóy własny. (n) Reguła,

 która

---

dnoznacznych (synonimes) *obfitość, ale, ażeby nayinnieysza myśli odmianę i każdy iéy stopień, innemi malować słowy* D' Allembert.

(n) *Przez* Gieniusz *w tém mieyscu, rozumie się Autora iakiego, w pisaniu owa właśność*

którą zalecaią naybardziey, lubo iey powſzechnie naymniey dopełniaią, i w którey Czytelnik naywięcey pobłaża, ieſt ta, aby Cecha Oriinału przechodziła w Kopiią.

Gdyby Autor iaki, którego ſtyl miałby te dwa w sobie przymioty: *Zwięzłość* i *żywość* (bo nie trzeba wierzyć, ażeby zawſze to oboie nieoddzielnie towarzyszyło z sobą, zwłaſzcza że *krotkość* bydź może razem z *oschłością* i *zimnem*.) Gdyby mowię Autor iaki natrafił na Tłumacza, który uſiłuiąc bydź mu podobnym, ſtarałby ſię tylko o zwięzłość, zaniedbawszy zupełnie żywości, na ten czas tłumaczenie iego, nie miałoby naykosztownieyszey części z podobieńſtwa.

Charakter Pisarzy ieſt albo w myśli, albo w Stylu, albo w oboygu razem. Autorowie kto-

własność, która go ſczególniey zalecaiąc, ieſt oraz iego od innych różniącą go cechą.

ktorych cechuią myśli, gdy są przełożeni na obcy ięzyk, naymniéy tracą ze swey dobroci: (o) A zatém łatwiéy wytłumaczyć *Kornela* niż *Rasyna*, łatwiey (co podobno wielu zadziwi) *Tacyta* niż *Salustyusa*, Salustyusz mowi wszystko, ale niewielu słowy, iest to dobroć, którą tłumaczenie zaledwie w sobie utrzywać zdoła. *Tacyt* zaś wiele domyślać się każe, i sprawuie, że Czytelnik myśleć musi, ktorey własności tłumaczenie zgubić nie może. Pisarze, którzy łączą subtelność myśli do subtelności Stylu, więcéy tłumaczowi daią pomocy, niż ci, których przyiemność, w samym tylko iest Stylu, w pierwszym

(o) *Mieysca prawdziwie Wymowne, mowi Dallambert, są owe, które wytłumaczyć na obcy Język iest naytatwiéy, ponieważ wielkość Myśli zawsze zostaie, pod iakimkolwiek będzie kształtem; Nie masz zaś Języka, w którymby nie było słow naturalnych prostych, i wybitnych do wyrażenia Myśli wyniosłych i patetycznych.*

albowiem przypadku, tłumacz ſpodziewać ſię może, że do Kopii swoiey przenieſie charakter myśli, a zatem iuż połowę ducha Pisarza swoiego, w drugim zaś, ieżeli nie wyłoży przyiemności Stylu Autora (a ktora ieſt częſtokroć właściwą tylko owemu ięzykowi) nic nie wykłada. Z téy oſtatniey Klaſsy Autorow, cięższych do tłumaczenia niż inni, łatwiéy nam wyłożyć na Język nasz przychodzi tych, którzy maią własność pisać w swym Języku przyiemnie i gładko, niż owych, ktorych ſposob piſania ieſt im tylko szczególny.

Lubo tłumacze znayduią w tém iuż dosyć dla ſiebie, że tak rzekę, pętow, ktorych rozerwać nie mogą; my iednak, bardziéy ieszcze dobrowolnie ie ścieśniamy, przez co szkodząc ich ochocie, szkodzimy sobie.

Pierwsze iarzmo, ktore Tłumacze pozwalaią

laią wkładać na siebie, albo raczéy sami ie na się kładą, iest to: że dosyć maią, bydź tylko Kopiistą swoiego Or inału, nie zaś rywalem; mieliby oni się za winnych Swiętokradztwa, gdyby go przyozdobili w mieyscach nawet słabych, nie pozwalaią oni sobie, tylko zawsze bydź niższemi, iest to tak właśnie, iak gdyby malarz iaki kopiiując obraz sławnego pędzla, zabronił sobie powiększyć lub zmieyszyć subtelnie i lekko cieniów, chociażby to było dla pomnożenia piękności lub zakrycia wady.

Ale powie tu kto: Obawiaćby się potrzeba, ażeby przeto wolność ta, nie zmieniła się w zbyteczne pozwolenie w tém sobie? Kiedy dobry Oriinału uczyniony iest Wybor, na ten czas Tłumacz bardzo rzadko mieć będzie sposobność, poprawiania lub ozdabiania go, gdyby zaś częsta tego zdarzała się potrzeba, taki Autor, nie wart iest

pracy, ktorą w tłumaczeniu go łożyć potrzeba.

Druga zawada: iest to boiaźliwość Tłumacza. Odwaga w tłumaczeniu potrzebna, zależy na śmiałem, wyrazow nowych użyciu tam zwlaszcz, a gdzie Autor silnym i dobitnym iest, z tem wszystkiem wolności téy skromnie zażywać mamy, i to tylko w potrzebie. Każdy ięzyk ma swoie przepisy, ktorych przestąpić nie trzeba. Mowić po łacinie sposobem francuskim, iest to raczey dziwaczném przedsięwzięciem, niż szczęśliwą śmiałoscią, ale, kiedy prawdziwie sądzić można, że Autor w Języku swoim zażył oriinalnego wyrazu, albo iak nazywaią: *Wyrazu z gieniuszu* (p) na ten

---

(p) Wyraz z Gieniuszu, *nie iest to iakie słowo, ktoreby nam osobliwość lub niedbalstwo poddało,. ale iest to złączenie potrzebne i zręczne wyrazow znaiomych, dla uczynienia myśli iakiey nowéy, wybitną, iest to iedyny sposob odnawiania słow, á ten pozwolony w pisaniu, iak mowi Horacy.*

ten czas i Tłumacz w swoim Języku nowego słowa poszukać może. Tłumaczenie takie mieć będzie wszystkie własności, ktore szanowanem uczynić go muszą; bo mieć będzie powierzchni naturalny i łatwy, piętno gieniuszu Oriinału, i razem ow smak Oyczystego gruntu, a ktory mu pokost obcy zostawić powinien.

Trzecie Prawo Arbitralne, ktoremu się sami pospolicie poddaią, iest to tłumaczyć Autora iakiego, iak mowią, *od deski do deski.* Przez co tłumacz wysiliwszy się na mieyscach słabych, ustawać musi tam, gdzie Autor iego nayfilnieyszym iest. A do tégo: W tłumaczeniu dawnych Autorow na nasze dzisieysze ięzyki, nie mamy celu, poznać

Dixeris eggregie, notum si callida verbum.
Reddiderit junctura novum.

Hor. in Art. Poet.

znać ich błędow, ale zbogacić Literaturę naszą przez to, co w nich naywybornieyszem iest. Wreście: Dla czegobyśmy przesadzać mieli do Języka naszego to, co przyiemności nie ma w sobie, iak tylko w ich własnym. Owo rozsądne Horacego prawidło, aby *opuścić to, co dobrze opisane bydź nie może.* (q) rownie ma mieysce w tłumaczeniu, iak i we wszystkich innych pisania rodzaiach.

Nadto: Takie tłumaczenie Autorow użyteczniey szém będzie dla Edukuiącey się Młodzi. W Edukacyi albowiem Młodzieży przestaiemy na tém, że daiemy iéy w ręce małą Klassycznych Autorow liczbę, ktorey ona uczy się na pamięć i na swoy Język przekłada. Obciążamy bez wyboru iéy pamięć tém wszystkiém, co w starych Autorach

(q) *Et quæ desperat tractata nitescere posse, relinquit.* in Art. Poet.

rach ieſt dobrego, miernego i złego nawet. A w miarę guſtu małego po wielkiéy części ich Nauczycielow, naymniéy poſpolicie prawdziwéy piękności poznać i uczuć iey daiemy. Nie byłożby rzeczą nieſkończenie użytecznieyſzą, wybrać w rozmaitych materyiach z każdego Klaſſycznego Autora to, co on w sobie naywybornieyſzego zawiera, i w czytaniu z młodzieżą, podawać iey do pamięci to tylko, co ieſt warto; przez co nauczyła by ſię, nie o tém wſzyſtkiém, o czém tylko mysleli Starzy, ale o czém mysleli naylepiey, i przez co poznawałaby gieniiuſz i ſtyl wielkiey Pisarzow liczby, przyozdobiłaby swoię Wiadomość, i Smak dobry formowała. Zbior taki z wyborem uczyniony, niebyłby zbyt wielkim, y czas do edukowania młodzieży wyznaczony wyſtarczyłby iey, do dokładnego w tém ſię przeyrzenia. Zyczyćby sobie potrzeba,

ażeby

ażeby Wielki iaki Literat, przyiął na się tę pracę, ale musiałby on pierwey połączyć w sobie, owe to rzadko razem chodzące własności, to iest: Wielkie Dawnych Autorow z głęboką ich rozwagą czytanie, i oraz bydz dalekim od naymnieyszego na ich Stronę uprzedzenia. (r)

Nic zaś rzadszego w Literaturze nie iest, iak Tłumaczenie, ktoreby chwalono powszechnie, bo chociaż nawet chwalą ie w swoiéy całkowitości, ileż iednak mieysc szczegolnych niepodpadnie krytyce?

(r) *Musiałby on barzo bydź dalekim od owego smiechu godnego dziwiciela się nad Homerem, który podkryślaiąc w dziełach tego W. Poety to, coby podziwienie osobliwsze w nim sprawiło; przeczytawszy trzyma zawodami Homera, całe iego dzieło od początku do końca podkryslił. Taki mogł żeby sobie pochlebiać, że poznał prawdziwe w Homerze pięknosci, i sam nawet Homer, mogłże sobie obiecywać, że kiedykolwiek mieć będzie takiego siebie dziwiciela.* D'Allembert.

W krytyce na Tłumaczenie, niedosyć przekonać, że tłumacz błąd popełnił, ale trzeba ieszcze pokazać, że mogł go nie popełnić. Poprawić wady pisarza iakiego, ieſt to grzeczność w każdym innym Krytyku, ale w ganiącym tłumaczenie, ieſt powinnością. Dziwić ſię więc nie trzeba, że w tym pisania rodzaiu (iak i we wszyſtkich innych) dobre krytyki są rzadsze, niż dobre pisma. Satyra ieſt tak wygodna, powszechnie czytelnicy uwalniaią ią nawet od subtelności, ieſt to w Literaturze pomoc zapewniona, nie mowię do tego, aby poważano, ale ażeby ią czytano. „

O Języku zaś Łacinſkim dziſieyszych Pisarzy, iakie miał zdanie Dallambert, i iakie za sobą przyczyny, krotko tu ſtawiam:

Ieſt to rzecz, mowi on, (s) sama przez ſię iasna;

(s) *Sur l'harmonie des Langues & sur la Latinité de Modernes.* Mel. de Lit. Tom V.

iasna; że *nigdy nie można pisać w Języku Umarłym, tylko bardzo niedoskonale*, i pytania tego nigdyby nie czyniono, gdyby wielu nie miało w tém interessu przeciwne utrzymywać zdanie.

Ażeby nabyć znaiomości dokładney tego Języka, potrzebaby pierwéy, znać wszystkich słow ważność, ich właściwe i w całey obszerności wzięte znaczenie, (t) obrot tłumaczenia

czenia

(t) *Cycero, mowi Dalambert, w rzeczonym mieyscu swych Tuskulanow (Lib. IV. c. VII) zadał sobie pracę, wytłumaczenia rozmaitych słow znaczących* Smutek. Ægritudo, *mowi on*, est opinio recens mali præsentis, in quo demitti contrahique animo, rectum esse videatur. Ægritudini subjiciuntur angor, mæror, dolor, luctus, ærumna, afflictatio. Angor est ægritudo premens, mæror ægritudo flebilis, ærumna ægritudo laboriosa, dolor ægritudo crucians, afflictatio ægritudo cum cogitatione, luctus ægritudo ex ejus, qui carus fuerit, interitu

accr-

czenia każdey myśli, czyli, iak nazywaią, frazesy, wſzyſtkie okoliczności i wszyſtkie gatunki Stylu. Powiadam; że ażeby nabyć takiéy wiadomości w Języku, mała ta książek łacińſkich liczba, chociażby i 20. razy była przeczytana, nie wyſtarcza. Wiemy albowiem, że tylko przez częſte obc... nie iakim iężykiem, przez refleksyie bez liczby nad nim czynione, doyść do tego można. Czyliż nie tym tylko ſposobem, i to przez czas bardzo długi, można ſię uſposobić dopiéro na dobrego w swym własnym Języku Pisarza? Wiemy nawet, iak to ieſt

rzeczą

---

acerbo. *Roztrząsnyimy mieysce to z uwagą (kończy Dallambert) i powiedzmy potym ſzczerze, czyli nam przyſzło na myśl tyle odmian i ſtopni w iednym tym słowie widzieć, i czyliby nam to wielkiey nieprzyniosło trudnosci, chcąc na swoy ięzyk wytłumaczyć dokładnie te słowa:* ægritudo, mæror, dolor angor, luctus, ærumna, afflictatio.

rzeczą trudną i rzadką, tego dokazać, tu zaś chcemy pochlebiać sobie, że dobrze piszemy w tym tu Języku, ktory iest umarłym, i w ktorym tysiączney z tych nie mamy pomocy.

Ale powie mi tu kto: przystanę przynaymniey na to: Że Pisarz iaki dzisieyszy, ktoryby nie używał w swem piśmie tylko frazesow i to całych, wyiętych z dobrych Autorow Łacińskich, pisze iuż tem samem dobrze po łacinie.

Odpowiadam *Naprzod:* Czyż podobna iest, aby nie zażyć w Materyi iakiey dziś po łacinie pisaney, tylko samych frazesow zkąd inąd pożyczanych, nie będąc oraz przymuszonym, cokolwiek domieszać ze swego, a co iuż rzecz całą zepsuć może? *Powtore* Pozwolę i na to; że pisarz dzisieyszy łaciński nie użyie tylko takich frazesow, ale

nie-

nie wierzę, aby mogł sobie pochlebiać, że już tém samem dobrze po łacinie napisał. Bo *prawdziwa dobroć każdego pisarza, zależy na têm, gdy on ma ſtyl swoy własny.* tu zaś przeciwnie, dobroć tego Łacinnika zależałaby na tem, aby miał Styl zupełnie obcy, i nawet Styl ktoryby był, że tak rzekę, zbieraniną ze 20. innych, a tych rozmaitych ſtylow; pytam ſię tu, coby o takim ſtylu sądzić? Jeżeli zaś z iednego on tylko bierze łacińſkiego Autora, prawda, że na ow czas téy rozmaitości nie będzie, ale na coż to wypisywanie? czyż to powiększyć może nasze literackie bogactwa? Czytelnik na ow czas, mogłby tak powiedzieć, iak pewien Filozof, przed ktorym gdy ſtawić chciano młodego Człowieka umieiącego na pamięć całego Cycerona, powiedział: *Mam kſiążkę.*

A do tego: Mniemamyż, że gdy tak bez braku wypisuiemy; że wszyſtko tam ro-

wnie

wnie czyste, rownie wyborne będzie, chociaż i w naylepszych łacińskich Autorach? Wiedzą wszyscy o *Patawinizmie*, ktory *Azinius Pollio* w *Liwiußu* przyganiał. A ieſtże przynaymniey ieden z dziſieyszych Łacinnikow, ktoryby mogł nam prawdziwie powiedzieć, na czém ten *Patawinizm* zależy? A zatem, ieſtże przynaymniey ieden, ktoryby mogł bydź pewnym, że ten ſposob mowienia, ktory z *Liwiußa* weźmie, nie będzie to owym naganionym *Patawinizmem*?

Nakoniec: Niemaszże Autorow Łacińſkich, zkąd inąd bardzo wybornych, ktorych naśladować, w Pismach innego rodzaiu, niż oni pisali, zupełnie sobie zabronić potrzeba?

Słyszałem często; iak chwalono Pisma Łacinnikow dziſieyszych, dla tego tylko, że frazesy zdawały im ſię bydź naybardziey łacińſkie. Wierzę temu na moment, lubo wątpię,

ażeby

ażeby dziś znano ſię na tym łacinnizmie tak dobrze, iak mniemaią. Ieſt rzeczą prawie niepodobną, abyśmy dziś rozeznali ſposoby mowienia zażywane od dawnych Rzymian w materyach szlachetnych, mniey poważnych, i te, ktorych nie używano, tylko w Stylu poufałym.

Jeszcze to nie ieſt wſzyſtko: Mniemamyſz; że Autor iaki, ktoryby nie formował sobie Stylu w tym Języku, tylko na nayprzedniey-szym łaciny wzorze n.p. na pismach Cycerona, i ktoryby iuż zkąd inąd nic nie brał, mogłby bydź przez to samo pewnym, że iuż po łacinie dobrze pisze? Cycero w wielu rodzaiach pisał, a rodzaie te rozmaitego wyciągały Stylu. Cożby myśleć o takim dzi-ſieyszym łacinniku, ktoryby wszyſtkie Cycerona frazesy, bez braku wkładał w swoie Pismo, a to ieszcze pisząc w Materyi poważney?

Ale

Ale odpowie tu kto na to: My znamy się na Łacinie, i nawet narożnicy w nim Stylow, czuiemy n.p. że sposob pisania *Cycerona*, lepszy iest niż *Senki*, że Styl *Liwiusza*, nie iest Stylem *Tacyta*, i tak daley, a zatem, możemy o Łacińskim Języku sądzić, możemy dobrze nim mowić, i dobrze pisać.

Smieszna przyczyna: Prawda; że czuiemy rożnicę Stylu prostego od Stylu Epigrammatycznego, Stylu periiodycznego i okrągłego od ucinkowego; Co, ażeby rozeznać, dosyć iest umieć ięzyk bardzo niedoskonale. Ale znamysz się na mocy, znaczeniu i naturze słow wszystkich łacińskich, na wszystkich sposobach, tłumaczenia nim myśli, a ktora znaiomość iest koniecznie potrzebna, ażeby ięzykiem iakim dobrze mowić i pisać. I ieżeli wiemy, że Cycero, lepiéy po łacinie pisał, niż inni Łacińscy Autorowie, to ztąd wiemy, że cała Starożytność o tém mowiła,

wiła, i my także sądzimy o tem, ale wsparci na iey zdaniu, nie zaś na tém, żebyśmy poznawać mieli wszystkie Języka tego w tłumaczeniu myśli stopnie, ktorych uczuć nie możemy.

Powie tu kto ieszcze; Czyż nie spostrzegamy, że Język Łaciński średniego Wieku iest barbarzyński, więc znamy się na rożnicy dobréy łaciny, chociaż ona umarłą iest. Drugie wyśmienite rozumowanie; tak to iest właśnie: iak gdyby kto, stąd, że Cudzoziemiec iaki miernie barzo ięzyk francuski umieiący, powiada, iż Styl Starych naszych i złych Poetow, nie iest Stylem *Rasyna*, wnosił, więc Cudzoziemiec ten wybornie po francusku mowić i pisać potrafi.

To się dzieie z teraznieyszą Łaciną, co z tłumaczeniem francuskiém w ręku miernego iakiego Poety. Łacina ta nie służy częstokroć, tylko do pokrycia, że tak rzekę, nago-

ści Pisma iakiego, ogołoconego z rzeczy, będącego bez myśli, bez duszy, bez życia. Wyznać potrzeba; że w tym widoku ieſt ona dosyć wygodna dla takiego Pisarza, ktory ani myśleć, ani czuć nie umie, i że on, rownie iak i ci, ktorzy go czytaią, bardziey ſię zatrudnia słowami niż rzeczą. Takim to Pismom, ktore nie zawieraią w sobie, tylko myśli bardzo poſpolite, dziwi ſię mała liczba pedantow, bo zdaie im ſię widzieć tam *Styl Cyceroúſki.*

Ale, iako życzyćby sobie potrzeba: ażeby nigdy nie pisano Dzieł w *Materyi Guſtu* tylko w Oyczyſtym Języku, tak też byłoby rzeczą dla dobra Nauk bardzo użyteczną, ażeby niektore Umieiętności, iako to *Geometrya, Fizyka, Medycyna* a nawet i *Erudycyia,* ięzykiem tylko Łacińſkim pisane były, to ieſt ięzykiem, ktorym w tym przypadku nie potrzeba *mowić* wybornie, ale ktory ieſt

iuż

iuż znaiomy prawie wſzyſtkim, ktorzy ſię do tych Umieiętności w iakimkolwiek mieſzkaiąc Kraiu, przykładaią. Ieſt to życzenie, ktoreśmy dla dobra Nauk, iuż dawno czynili, ale ktorego nie ſpodziewamy ſię uſkutecznienia widzieć za czasow naszych. Większa część Jeometrow, Fizykow Medykow, nakoniec większa część Akademii Europeyſkich pisze dziś w swym własnym Języku; Ci nawet, ktorzyby przeciw zwyczaiowi temu w brew iść chcieli, uſtąpić muszą. Przeſtaiemy więc na zachęceniu Uczonych i Literatow, ktorzy ieszcze nie przeſtali pisać w Języku Łacińſkim, aby tak użytecznego nie zaniedbywali zwyczaiu. Inaczey potrzeba będzie niezadługo, aby *Jeometra*, *Medyk*. *Fizyk*, umiał wszyſtkie Europeyſkie Języki począwszy od Moſkiewſkiego aż do Portugalſkiego; a zdaie mi ſię, że wydoſkonalenie Umieiętności szkodować na tem musi. Czas,

ktory się trawi na uczeniu się słow, ginie dla uczenia się rzeczy. My zaś tak wiele rzeczy pożytecznych do uczenia się mamy, a do zgubienia tak mało czasu. „

Zyczę Anonimowi; ieżeli on ieszcze kiedy do Publiczności, w Materyi Gustu, pisać będzie, niechay pierwey czyta w tym rodzaiu Pisarza Sławnego a potylekroć tu wspomnionego X. Andre Jezuity Mowę III. (u) a nawet mogłby i całe dzieło przeczytać, zwłaszcza, *że lubi Literaturę, i ma* (iak sam na kar. 76. powiada) *iakąkolwiek w niey znaiomość.* Spodziewam się, że to go na prawą pisania drogę naprowadzi, a tym czasem uwierzy on, że czas wszystko odkrywa.

Ess. sur le beau. Edit. Par. 1763. pag 164. 5.

POCZET RZECZY.

Sposob